Nr. 104. We Lwowie Wtorek dnia 14 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13 kwietnia.

„Lśniące i wspaniałe widowisko militarne odegra się w środę na polu musztry pod Wiedniem. Imponująca liczba wojska i elita naszej młodzieży militarnej stanie pod bezpośrednimi rozkazami najwyższego zwierzchnika wojennego, by paradować przed dostojnym tegoż przyjacielem i sojusznikiem, jego cesarską mością Wilhelma II Zaprawdę — wypadek żołnierski i parada rzadkiej wspaniałości! Ale co więcej — przekonywujący obraz ścisłego braterstwa orężnego, które istnieje między armjami cesarstwa niemieckiego, a monarchji austrjacko-węgierskiej i które też zupełnie odpowiada węzłom przyjaźni między państwami i ludami. Nasz cesarz wyświadcza swojemu dostojnemu przyjacielowi i gościowi największy zaszczyt, obejmując osobiście komendę nad wojskami, które przed żołnierskiem okiem cesarza niemieckiego mają reprezentować całą naszą siłę zbrojną etc. etc..." Resztę niechaj sobie czuły czytelnik w duszy dośpiewa. Usiłowaliśmy czytelnikom naszym dać próbkę stylu, w jakim część prasy wiedeńskiej wita cesarza niemieckiego Wilhelma II. przyjaciela i sojusznika, ale czujemy teraz, że się porwaliśmy na rzecz nie swoją. Nie udało nam się. Przyznajemy to ze skruchą i konstatujemy dlatego krótko, że pisma półurzędowe wysilają cały swój talent i cały swój spryt, że wyczerpują cały zasób wokabularzy niemieckiego, by znaleść dość słów na opiewanie z jednej strony parady wojskowej w dniu 15. kwietnia, a z drugiej strony braterstwa broni między armjami Austrji i Prus, której ona będzie symbolem. Ani chwilę o tem nie wątpimy, że żywiej bić będą patrjotyczne serca tych wszystkich, co pod komendą sędziwego cesarza Franciszka Józefa I. defilować będą przed młodym cesarzem Wilhelmem II, ale też z drugiej strony nie wątpimy także o tem, że ta parada i ta defilada znajdą cyfrowy wyraz — w budżecie wspólnym. Delegacje wnet się zbierają, a wiadomo od dawna, że preliminarz wydatków wojskowych znowu urósł o kilka miljonów. Wspaniałe widowisko wojskowe wcale więc zręcznem jest preludjum dla sesji delegacyjnej. Po pięknej paradzie delegaci zawsze będą pochopniejszymi i hojniejszymi w wydatkach. Pojmujemy więc ton prasy półurzędowej, tak podobny do — reklamy.

We Włoszech mięszane — a więc podniecone są uczucia, jakiemi tam spoglądają na wysłanie rosyjskiego stowarzyszenia Czerwonego krzyża na abisyński plac boju. Zdaje się, że w pewnych sferach włoskich nie mogą się pozbyć podejrzeń, jakoby wysłanie rosyjskiej służby sanitarnej było jeno płaszczykiem dla całkiem innych zamiarów i planów wcale niepożytecznych dla interesów włoskich w Afryce. Najchętniej byliby więc w Rzymie widzieli, gdyby Rosja w ogóle była zechciała zaniechać tych zamiarów sanitarno-humanitarnych.

Wskazówek pod tym względem nie brakło. Zaliczyć do nich potrzeba prośbę o zastanowienie dalszej wysyłki wystosowaną do Neapolu. Aby zaś prośba ta nie była nadto wyraźnie skierowana ostrzem przeciw Rosji, więc zwrócono się z nią taże do niemieckiego towarzystwa czerwonego krzyża. Nadto doniosła *Agenzia Stefani*, że rząd włoski prosił w Petersburgu o wyjaśnienia co do liczby i zatrudnienia zawodowego osób, mających utworzyć oddział stowarzyszenia Czerwonego krzyża, przeznaczony dla Abisynji.

Italie zaopatrzyła tę wiadomość komentarzem, w którym powiada: Gabinet dając swoją aprobatę, złożył tem samem znamienny dowód poszanowania obowiązków, ciężących na wszystkich rządach cywilizowanych. Spodziewać się należy, że i rząd rosyjski zrozumie swój obowiązek i ograniczy się na akcie filantropji i humanitarności, którego nie będzie można interpretować — dwuznacznie. Przypuszczać należy, że to tylko lekarze i ich pomocnicy, których Rosja chce wysłać do obozu Menelika, a tylko takim osobom można pozwolić udać się do Masawy.

Jeżeliby kiedyś miało wyjść na jaw przeciwieństwo tego, wówczas rząd rosyjski nie mógłby w niczem sprzeciwić się postanowieniom rządu włoskiego, które tenże musiałby powziąć, choćby przez wzgląd na naturalne uczucia ludności, która nigdy nie mogłaby tego ścierpieć, aby pod płaszczykiem miłości bliźniego przemycano coś całkiem innego. Zauważyć wreszcie wypada, że organ półurzędowy *Indep. Belge* stara się ile możności uspokoić umysły i uśmierzyć obawy. Z Petersburga każe sobie telegrafować obszerne relacje w tonie najłagodniejszym o zamiarach i celach przeznaczonej do Abisynji ekspedycji rosyjskiego Czerwonego krzyża. Przywódcą jej jenerał Szwedow. Mogłoby się może niejednemu dziwnem wydać, że na czele ekspedycji, przeznaczonej do pielęgnowania rannych i chorych, której uczestnicy uzbrojeni są przedewszystkiem w instrumenta chirurgiczne, medykamenta i szarpie stoi jenerał, ale organ oficjalny zapewnia, że ten jenerał, to człowiek najlojalniejszy w świecie, o charakterze spokojnym i łagodnym, którego nawet nie można o to podejrzywać, aby kiedykolwiek przyłożył rękę do knowań i intryg politycznych. Co za wzruszająca—naiwność! Jeszcze żaden rosyjski czynownik i jenerał nie przyłożył nigdy ręki do kabały politycznej? Czy ktoś może się śmieje?

Regulacja płac nauczycieli

państwowych szkół ćwiczeń.

I. Ze seminarjami nauczycielskiemi połączone są tak zwane szkoły ćwiczeń, albo wzorowe, stanowiące ich część integralną. Są one z reguły czteroklasowe, wzorowo urządzone, o czterech stałych rutynowanych nauczycielach (*Übungsschullehrer*-ach), kierowane przez dyrektora seminarjum, a utrzymywane kosztem państwa. Normalnym zakresem nauki i ogólnym ustrojem wewnętrznym odpowiadają one zwyczajnym szkołom ludowym wyższego typu, na zewnątrz zaś [illegible] kierują się przepisami szkół średnich, a w szczególności przepisami statutu organizacyjnego, wydanego specjalnie dla seminarjów nauczycielskich. Główne zaś co do celu zadanie między niemi a zwyczajnemi szkołami ludowemi kardynalna różnica; ich bowiem głównem zadaniem jest należyte przysposobienie praktyczne kandydatów nauczycielskich do [illegible] w publicznych szkołach ludowych. Pod okiem, manudukcją, wskazówkami i pouczeniami, tak ustnemi, jakoteż piśmiennemi, nauczyciela szkoły ćwiczeń, zaprawiają się tedy kandydaci nauczycielscy we wszechstronnej praktyce szkolnej; [illegible] nauczycieli i na urządzanych *ad hoc* co tygodnia w myśl statutu org. konferencjach pedagogicznych, a pionierami sprawy i tu i tam są wyłącznie nauczyciele szkoły ćwiczeń. Że przytem i cel zwyczajnej szkoły ludowej: normalne wykształcenie naukowe dziatwy szkolnej, bywa należycie uwzględniany i osiągany — i to ze skutkiem zazwyczaj wydatniejszym — rozumie się samo przez się. Tak więc nauczyciel szkoły ćwiczeń spełnia z reguły podwójne zadanie: uczy dziatwę szkolną i kandydatów nauczycielskich.

Oprócz tego nie ma może ani jednego nauczyciela szkoły ćwiczeń w państwie naszem, któryby nie uczył teoretycznie na kursach seminarzyckich jakiegoś specjalnego przedmiotu, nie pobierając za to nawet żadnego osobnego wynagrodzenia, jeżeli to zajęcie na kursach wraz z jego godzinami naukowemi w szkole ćwiczeń nie przechodzi 25 godzin tygodniowo.

Na posady nauczycieli szkół ćwiczeń bywają powoływani najtężsi nauczyciele ludowi, posiadający kilkunastoletnią lub przynajmniej kilkoletnią samoistną chlubną praktykę w szkołach ludowych i z reguły nietylko kwalifikację na szkoły ludowe pospolite, ale i wydziałowe.

Według państwowej ustawy szkolnej z 19. marca 1872, dotychczas obowiązującej, są nauczyciele szkoły ćwiczeń w X klasie rangi państwowych urzędników, a ich płaca systemizowana wynosi we Wiedniu 1000 zł., a w innych miejscowościach 800 zł. rocznie, po każdych zaś pięciu latach stałej i zadowalającej służby w tym charakterze, podwyższa się ta płaca o 100 zł. rocznie aż do lat 30 służby. — Zamiast posady nauczyciela szkoły ćwiczeń mógłby łatwo i ma wszelkie widoki i prawo po temu taki nauczyciel dobić się posady kierownika szkoły ludowej pospolitej lub wydziałowej w stolicy lub w większem mieście, a wtedy jego stanowisko i pod względem służbowym i pod względem materjalnym przedstawia się o wiele korzystniej od posady nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Obecny znany projekt rządowy ustanawia dla nauczycieli szkół ćwiczeń: zasadniczą płacę roczną 1000, a po stolicach krajów 1100 zł., tudzież dwa pierwsze dodatki pięcioletnie po 100, a trzy ostatnie po 150 zł. rocznie.

Nie da się zaprzeczyć, że tym sposobem nastąpiłoby znaczne polepszenie opłakanego dotychczas bytu materjalnego nauczycieli szkół ćwiczeń, i oni już za samo uznanie potrzeby podwyższenia ich poborów służbowych i polepszenia ich doli materjalnej, są rządowi niewątpliwie wdzięczni.

Atoli, gdy porównają oni swoje projektowane pobory z poborami i dystynkcją innych państwowych nauczycieli i urzędników, szczególnie manipulacyjnych, z jednej, a obustronną kwalifikacją i pracą z drugiej strony, to nie mogą wstrzymać się, ażeby w chwili decydującej nie wypowiedzieć publicznie tego, co ich boli, w tem błogiem przekonaniu, że sfery miarodajne, do których nieustannie już od ostatnich lat kilku w sprawie swoich prawnych stosunków służbowych udawali się [illegible] i uznania ich słusznych życzeń.

Nauczyciele szkół ćwiczeń domagają się mianowicie: 1) ażeby ich płaca zasadnicza wynosiła przynajmniej po stolicach krajów 1200, zamiast projektowanych 1100 zł., 2) ażeby trzy ostatnie pięciolecia ustanowiono na 200 zamiast 100 zł., 3) ażeby czas służby spędzony na posadzie w charakterze rzeczywistego nauczyciela szkoły ćwiczeń (*Uebungsschulunterlehrer'a*), lub zastępcy nauczyciela po nad pięć lat służby w szkole ćwiczeń, był liczony do dodatków pięcioletnich, ażeby posady takie były zniesione; 4) ażeby po drugiem pięcioleciu przechodzili z reguły do IX., a po czwartem do VIII klasy rangi; 5) ażeby czas całej służby ustanowiono na lat 30, licząc od uzyskania pierwszej, choćby tymczasowej płatnej posady nauczycielskiej w szkole publicznej; 6) ażeby uregulowano sprawę dodatków pięcioletnich przy przejściu ze szkoły ludowej do szkoły ćwiczeń, i ażeby jeszcze nauczyciele przeniesieni na posadę nauczyciela starszego przy seminarjum pobierali tymczasem na posadzie dotychczasowej dodatki pięcioletnie; 7) ażeby za godziny nadobowiązkowe remunerowano ich osobno tak samo, jak egzaminowanych suplentów w szkołach średnich, tj. po 50 zł., rocznie za każdą nadobowiązkową godzinę, zamiast dotychczasowych 18 zł. 50 ct.

Już tu przedstawiony stan rzeczy usprawiedliwia te żądania. Na dokładniejsze jednak ich poparcie przytaczają ci nauczyciele między innymi następujące motywa:

1. Zasadniczą dotychczasową płacę głównych nauczycieli w seminarjach po stolicach 1.000 zł. podnosi projekt rządowy o 400 zł.; byłoby więc wskazanem, ażeby o taką samą sumę podniesiono dotychczasową systemizowaną płacę nauczycieli szkół ćwiczeń, wynoszącą 800 zł. Tym sposobem w płacach wszystkich nauczycieli szkół ćwiczeń zatrzymanoby ten sam stosunek, jaki zachodzi pomiędzy dotychczasowemi i projektowanemi płacami głównych nauczycieli, a nauczycielami szkół ćwiczeń po prowincjach, tudzież między projektowanemi płacami głównych nauczycieli w stolicach (t. j. 1.000 : 800; 1.200 : 1.000; 1.400 : 1.200), a odpadłby nierówny i nieusprawiedliwiony wyjątkowy stosunek płacy nauczycieli głównych, a nauczycieli szkół ćwiczeń po stolicach — 1.400 i 1.100.

2. Awans dla nauczycieli szkół ćwiczeń jest zamknięty, bo tylko niektórzy z nich dostępują posad głównych nauczycieli seminarjów lub okręgowego inspektora szkolnego (także IX. i VIII. rangi) a wszyscy zresztą prócz tych jednostek pozostają przez cały czas służby (40 lat!) ciągle na tej samej posadzie i w X. klasie rangi, jakkolwiek posiadają normalne warunki do awansu i wyższych posad. Tego braku w awansie doznają szczególnie nauczyciele stołecznych szkół ćwiczeń (chociaż zazwyczaj bywają najzdolniejsi), bo posady głównego nauczyciela seminarjum, w stolicy z powodu silniejszych kompetentów ze szkół średnich, uzyskać nie mogą, a zasiedzenie i kilkunastoletnia służba w stolicy, stosunki rodzinne i inne, a przedewszystkiem mikroskopijna w ogóle możność awansu z braku miejsc, nie dozwalają im przechodzić na posady głównych nauczycieli seminarjów po prowincjach, lub okręgowego inspektora szkolnego. Tak więc jakaś tylko bardzo nieznaczna garstka nauczycieli szkół ćwiczeń dochodzi do poborów i honorów IX. i VIII. klasy rangi, a znacznie większa ich część, niemal wszyscy (a szczególnie stołeczni) z przyczyn od nich niezależnych pozostaje przy dystynkcyjnych odznakach X. klasy rangi t. j. zawsze na posadzie nauczyciela szkoły ćwiczeń i przy znacznie mniejszych poborach służbowych. Nawet przy uzyskaniu wszystkich pięciu projektowanych dodatków płaca pełna takiego nauczyciela wyniesie w stolicy zaledwie 1·750, a na prowincji 1·650, gdy tymczasem płaca głównego nauczyciela podniesie się w takim razie do 2.700 w stolicy, a 2.500 na prowincji, — okręgowego zaś inspektora szkolnego w VIII. randze do 2.000, nie wliczając w to znacznych dodatków funkcyjnych. — Ponieważ pensyjne traktowanie wdów i sierót zależy od rangi, w jakiej pozostawał urzędnik państwowy (a więc i nauczyciel szkoły ćwiczeń), to i pod tym względem okazuje się drastycznie upośledzenie nauczycieli szkół ćwiczeń w ich prawnych stosunkach służbowych.

G. Z.

Korespondencje.

Wiedeń 11. kwietnia

(Prace izby. — Z obozu antisemickiego. — Dr. Wilhelm Binder).

Za trzy dni podejmie izba poselska na nowo przerwane przez ferje świąteczne prace i — o ile się zdaje — obradować będzie aż do samego lata. Pogłoski o istniejącym jakoby zamiarze przedwczesnego rozwiązania izby zamilkły w zupełności, przeciwnie ze wszech stron zapewniają, że ostatni rok tej kadencji zaznaczyć się ma bardzo intenzywną działalnością.

Przypatrzmy się, jakie prace czekają izbę. W pierwszej linji rozumie się wymienić wypada reformę wyborczą, której przyjęcie najzupełniej jest zapewnione. Z porządku rzeczy następuje reforma podatków bezpośrednich. Jak wiadomo, doprowadziła izba za czasu gabinetu koalicyjnego dyskusję nad tą reformą niemal do końca, brakuje tylko jeszcze ustawy wprowadczej, której uchwalenie uniemożebniła młodoczeska obstrukcja. Minister Biliński zaakceptował dawniejsze przedłożenie z niektóremi zmianami, na które zgodzili się już przewódcy stronnictw, ustawa zatem skoro przyjdzie pod obrady, nie zajmie zbyt wiele czasu.

Z kolei następuje ustawa o pensjach emerytalnych i o zaopatrzeniu wdów i sierót po urzędnikach — ustawa, której przyjęcie wydaje się zapewnionem. Nie tak pewnem jest [illegible] ustawy o podwyższeniu płac urzędniczych. Wiadomo, że rząd przyjęcie tej ustawy zawisłem uczynił od podwyższenia podatku od wódki i piwa, gdyż z tych tylko źródeł spodziewać się może potrzebnych na ten cel funduszów. Cała izba — pozornie przynajmniej — godzi się z koniecznością podwyższenia płac urzędniczych, ale z taką że samą jednomyślnością opiera się uchwaleniu potrzebnych w tym celu podatków. Jedna połowa izby zwalcza podwyższenie podatku od wódki, druga od piwa, że jednak, nikt nie chce ściągać na siebie zarzutu, iż zamknął polepszenie bytu urzędników, dość jest prawdopodobnem, że zgodzi się w każdym wypadku znaczna większość, i że w rezultacie obydwa podatki będą uchwalone.

Pozostaje najtrudniejszy orzech do zgryzienia, to jest ugoda z Węgrami. W tym wypadku trudność znajduje się jednak nie we Wiedniu, lecz w Budapeszcie. Rząd węgierski [illegible] zarówno jak austrjacki, że odnowienie ugody na dotychczasowych warunkach jest niemożliwem i że ze strony węgierskiej koniecznem jest ustępstwo. Rząd austrjacki uzyskawszy ustępstwo, czy to mniejsze, czy większe, znalazłby się w każdym razie w tem przyjemnem położeniu, że zażądałby od izby uchwalenia czegoś od dzisiejszego rzeczy stanu korzystniejszego. Przeciwnie rząd węgierski musi zażądać od swojej izby względnego pogorszenia dzisiejszego stosunku, a chociażby to pogorszenie zawsze jeszcze było dla Węgier w stosunku do Austrji korzystnem, jednakże izba u schyłku kadencji z trudnością tylko zdobyć by się mogła na taką uchwałę. Z tego powodu wiadomość, jakoby rząd węgierski nosił się z myślą odroczenia ugody aż do wyboru nowej izby, bynajmniej nie wydaje się nieprawdopodobną. Ugoda dzisiejsza kończy się jak wiadomo dopiero z końcem roku 1897, jeżeli zatem rządy pomiędzy sobą dojdą do porozumienia, nie ma wcale potrzeby przedkładania sprawy parlamentom przed zimą 1897 roku.

W obozie antisemickim coś się psowa. Po zgromadzeniu w sali Wirnbergera, gdzie bursze narodowcy proponowali Luegerowi i Gessmanowi rozbicie kuflami głowy, jako drugi akt tej komedji nastąpiła skarga sądowa p. Verganiego przeciwko Schoenererowi, Wolffowi i kilku innym dziennikarzom z obozu antisemitów narodowych, z powodu, iż zarzucili Verganiemu, że jako burmistrz w Mühldorf zwarować miał fundusze gminne. Zabawnym jest szczegół, że wspólnie z Schoenererem i Wolffem i innymi antisemitami na ławie oskarżonych zasiądą dr. Bloch i Aleksander Scharff — w razie zasądzenia mogą więc w kozie kontynuować dysputy, od lat prowadzone w dziennikach.

Kolonja polska w Wiedniu pożegnała w tych dniach jednego ze swych najbardziej cenionych członków, dr. Wilhelma Bindera, który porzucił wysokie stanowisko w austro-węgierskim banku, żeby objąć posadę dyrektora w zreorganizowanym Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie. Najlepsze życzenia towarzyszą nowemu dyrektorowi krajowej instytucji, oraz nadzieja, że znakomite wykształcenie ekonomiczne, połączone z nawskróś patrjotyczną tendencją, dopomoże mu do osiągnięcia wielkich rezultatów.

Adin.

Konspiracja angielsko-polska.

Uśmiechnie się niejeden, przeczytawszy powyższy tytuł i za żart niewczesny może z naszej strony to poczyta. Niestety nie jest to żart,

---

(26)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Rzucam ci myśli, które mogły ci nie przyjść. Na wyniki ich nie jestem dość silny, umysłowo za wielki próżniak. Z tych myśli, możesz sobie stworzyć argumenty, które jeśli cię nie napełnią wiarą w naszą przyszłość, to ci nie pozwolą przesądzać, że twoje względne i częściowe poświęcenie się, byłoby poświęceniem dla mrzonki, nie idei, dla fikcji, nie rzeczywistości. Arystokracja była i będzie. Zapewne że dziś jest silnie atakowaną i zagrożoną we wszystkich swych podstawach, bezprzykładnie dotąd w dziejach. Zapewne, że żyjemy w wieku, którego analogiczności z żadnym wiekiem upadających społeczeństw dopatrzyć się nie możemy. Instytucje Rzymu, zniszczyły dzikie hordy. Nasze, chcą zniszczyć oświecone i ucywilizowane umysły. Jest to zastanawiające i przerażające, ale...

Tak długo mówił, a Holsztyński słuchał.

Gdy po księciu, uderzyła nań starsza siostra księżna Echtenstein błagająca, by i jej, nie mającej dzieci, dał cel w życiu, gdy młodsza siostra rzuciła mu się do nóg z prośbą, by się poświęcił nawet, jeżeli nie dla sprawy domu, to dla ukochanej matki, bo przecież, odmawiając racji bytu ciężącym na nas prawom rodowym, nie mógł jej odmawiać świętym obowiązkom synowskim.

Gdy nazajutrz, genjalnym manewrem hrabiny przygotowana, zgromadziła się w zamku cała olbrzymia administracja dóbr Holsztyńskich, złożona ze szlachty i weteranów, odwiecznie pozostająca w usługach domu i wyraziła gorące życzenie, by jej dał promień w tych ciężkich czasach nadziei przyszłości, dając Holsztynowi przyszłego dziedzica, dla którego by już dziś ze zdwojoną ochotą pracować chcieli, hrabia, który dotąd nie odpowiadał, który się jakby jeszcze wahał, który zwlekał, oznajmił, że natychmiast wyjeżdża szukać po Europie — księżniczki Czet.

I wkrótce hrabina, zalewając się łzami, żegnała w zamku syna, który miał niebawem powrócić z pierścionkiem narzeczonej na palcu.

A on jechał, pytając siebie ze zdziwieniem, co go skłoniło do chwilowego zawahania się w iściu prosto dalej wytkniętą od lat drogą, jechał pod świeżem wrażeniem pobytu w Holsztynie, a z zamazującym się, zdawało mu się, w jego pamięci, obrazem Stefy Staryńskiej.

Dla czego mu ona tak jak portret w słońcu blakła w wyobraźni, czy pod wrażeniem świeżem namiętności Holsztyńskich, czy w ogniu jego posłannictwa, które, jeśli straciło dlań w długich z nią rozmowach w Busku, na nieomylności i świętości, to przecież jego posłannictwem być musiało.

Ale w miarę jak wagon kolejowy unoszący go więcej się oddalał od Holsztyna, to mgła, pokrywająca obraz jej w jego wyobraźni, zdawała się niknąć i coraz wyraźniej pozwalała mu sobie przypominać to kapryśne, ale tak wyraziste, tak inteligentne, jakby siłą słońca promieniejące, oblicze kobiety.

I cała droga z Polski do Paryża, wydała mu się jak nigdy krótką, choć ją spędził sam wtłoczony w kąt przedziału, zatopiony wyobraźnią i myślą w odtwarzaniu sobie tej kobiety i wszystkiego, co mu kiedy ona powiedziała, do czucia i myślenia dała.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Działo się tegoż roku, w późnej jesieni.

Śnieg obfity spadł w nocy i pokrył białym całunem ulice Warszawy. Od śniegu, bijące światło oświecało pierwszy raz od tygodni jakąś wesołością ponure mieszkania wielkiego miasta.

I Stefa uczuła się moralnie pokrzepioną dnia tego, w którym ulubiony jej salon, zagrał tonami barw, nieprzyćmionemi pomroką jesieni.

Weselej jej było na sercu, oddawna pierwszy raz może od powrotu z Buska.

Siedziała przy kominku, tyłem do wielkich okien, wychodzących na lśniący od śniegu ogród, na białym jedwabnym fotelu. W ręku trzymała tom powieści, w ręku opuszczonem na kolana, pokryte białą koronką pokrywającą wełniany szlafrok.

Nie czytała, tylko myślała, dlaczego pierwszy raz od powrotu z Buska czuła się sobą, zdrową, z ochotą jakąś do życia.

Czy na nią tak fatalnie wpływała ta jesień polska ponura i bezsłoneczna? Czy też ona by się była zakochała w tym Holsztyńskim, w tym Mikadzie?

Pytała się o to często. I nigdy w najgłębszych swych tajnikach nie znajdowała stanowczej odpowiedzi. Przecież za rozsądną była, by popełnić takie głupstwo. Przecież za zimną była w tej chwili, by być zakochaną. Ona czuła, że gdyby się kiedy zakochała w życiu, to jej namiętna natura wybuchnęłaby w całym swym przygaszonym ogniu, że wtedy nie byłaby taką, jaką się teraz być widziała. Ona znała siłę namiętności swych zmysłów, któreby ją opanowały do szaleństwa, gdyby się była zakochała w Holsztyńskim.

A więc on tylko się jej podobał. Ale podobał się jej więcej, niż wszyscy. Podobał się jej może pierwszy.

I ten jej nie chciał, czy chcieć nie mógł.

Tkwiła w tem jakaś ironja losu. Ta ironja oburzała ją i zadawała jej cierpienia.

Ona dotąd nigdy nie przypuściła, by jej czegoś brakło do uchwycenia szczęścia, w chwili, gdy je, wyciągające do niej dłoń, zoczy.

Dziś... gdyby się w Holsztyńskim zakochała, gdyby z nim żyć chciała... życzenie jej pozostałoby życzeniem.

Piękność, rozum, majątek nie wystarczały czasem w życiu, I gdyby była nie sobą, tylko jaką gąską z miljonów gąsek, toby była gotowa szalenie cierpieć, że się nie urodziła... hrabianką..

— Ha ha ha! — zaśmiała się nerwowo.

Wtem lokaj w części uchylił drzwi i zawołał:

— Hrabia Holsztyński.

Serce bić kobiecie przestało.

— Pro..sić... — wycedziła z bladego oblicza przez zaciśnięte gardło.

I gdy siłą woli ochłonęła, zerwała się jak szalona i wybiegła naprzeciw gościa.

Spotkali się w trzecim salonie.

— Mikado! — zawołała Stefa z ruchem, jakby mu się chciała rzucić w objęcia.

— Pani! pani! — wołał drżącym głosem hrabia, chwytając do ust jej obie ręce. — Żebyś wiedziała, jak drżałem, by mi nie oznajmiono, żeś opuściła Warszawę.. Żebyś wiedziała, jak już tu pod drzwiami tej willi, z palcem na guziku od dzwonka, drżałem, by mi nie powiedziano, żeś wyszła na miasto, że wrócisz choćby za dziesięć minut. Już godziny dłużej, zdaje mi się, nie byłbym potrafił żyć, bez widzenia ciebie. Wyjechałem z Paryża zwykłym pociągiem, bo wiesz, że każdego grosza dla Holsztyna żałuję, ale w Kolonji przesiadłem się do błyskawicznego pociągu, obliczywszy, że w ten sposób cię wcześniej ujrzę . . . .
I gdyby na linji między Granicą już a Warszawą znalazł się pospieszniejszy pociąg, to byłbym się do niego jeszcze w Rudzie lub Pruszkowie przesiadł... Pilno mi było... djablo pilno.

Mówiąc to, szli razem, trzymając się jak brat z siostrą za ręce, zapominając raz pierwszy o prawach nieznanych ludziom, ku miejscu, które opuściła Stefa.

Tu panna Staryńska rzuciła się na fotel i wskazując hrabiemu, niższy, jakby u nóg jej stojący taburet, rzekła głosem nie swoim, tyle w nim dźwięczało radości i pomięszania.

— Siadaj pan tutaj i opowiadaj... Opowiadaj coś robił, dzień po dniu, godzina po godzinie.

I Holsztyński zaraz zaczął.

Gdy jej opisywał szczegółowo swój pobyt w Holsztynie, swój wyjazd zagranicę, Stefa słuchała go uważnie z tym interesem, wyjątkowym a rzadkim u ludzi bardzo inteligentnych.

Tylko, gdy z kolei rzeczy przystąpił do zdawania sprawy z poznania swego z księżniczką Czet, którą zastał w Paryżu, za którą pojechał do Nicei, kobieta pobladła i bladą pozostała, opanowując jednak doskonale grę swej fizjonomji zajętej i ciekawej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

gdyż zupełnie na serjo posądzają nas o zmowę z Anglikami przeciw Rosji i Prusom.

Kto nie chce wierzyć, niech przeczyta, co w tym względzie piszą bismarckowskie narodowo-liberalne *Dresdener Nachrichten* i co za niemi skwapliwie powtarzają hansemannowskie *Berl. Neuste Nachr.* Czytamy tam. co następuje:

„Polacy noszą się najwidoczniej z nadzieją, że intrygi angielskie wywołają w najbliższym czasie zatarg europejski z Rosją i że wtedy nadejdzie dla nich czas odrodzenia narodowego. Z tego powodu są obecnie Anglicy ich przyjaciółmi od serca (*Busenfreunde!*). Na jakiej bezpośredniej drodze Polacy zamierzają osiągnąć urzeczywistnienie swych antirosyjskich życzeń serdecznych, poucza nas o tem broszura, która co dopiero pojawiła się w Wiedniu. W broszurze tej sławią obecnego austro-węgierskiego minista spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, jako męża po myśli Polaków, który „nie chce prowadzić pokojowej polityki hr. Kalnoky'go, ale zamierza kierować się energiczna, świadomą celu i do pewnego stopnia agresywną polityką zagraniczną". Dla wzajemnego uspokojenia byłoby bardzo pożądanem, żeby ze strony. mającej bliskie stosunki z hr. Gołuchowskim nastąpiło stanowcze odparcie zamiarów podsuwanych przez Polaków jego polityce. Zarazem wielce by zależało Niemcom, aby rząd austrjacki oficjalnie położył tamę rosnącemu ciągle prądowi filoangielskiemu w monarchji austrjackiej, szerzonemu ze strony angielsko-polskiej (!!). Angielsko-polskie zbratanie (*sic!*) może bądź co bądź stać się w przyszłości wcale niebezpiecznem i dla tego potrzeba w czas uczynić je nieszkodliwem. Pocieszającym jest objawem, że w opinji publicznej w Niemczech panuje rozsądna jednomyślność, co do trudnych problemów polityki zagranicznej. Uprawnia to do nadziei, że rządowi niemieckiemu uda się wykazać w Wiedniu niedwuznacznie, iż niemieckie i angielsko-polskie interesa nie są identyczne".

Czy kto kiedy napisał podobne głupstwo? „Polsko-angielskie interesa", „polsko-angielskie zbratanie", konszachty Polaków z Anglikami, to już pachnie Kulparkowem, do którego autor tego rodzaju idjotycznej pisaniny zupełnie już pono dojrzały.

Prawda, były już „konspiracje" polsko-angielskie. ale jak to świeżo przypomniał światu poseł Motty, kierownikiem ich był pruski prezes policji w Poznaniu, osławiony Baerensprung, którego machinacje zdemaskował swego czasu poseł Niegolewski. Być może, że owa broszura, jeżeli ona w ogóle została wydana — my o niej nic nie wiemy — z takiego samego pochodzi źródła.

Posądzanie Polaków o konspirowanie z Anglikami przeciw Rosji i Niemcom jest takiem absurdum, że brak na nie w przyzwoitym języku stosownej odpowiedzi!

W klasztorze OO. Pijarów.

I.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Spędziłem w Międzyrzeczu trzy lata. Nie mogę powiedzieć, aby czas tutaj spędzony zostawił po sobie nieprzyjemne wspomnienia. Pokochałem moich nauczycieli: w istocie, znali doskonale wydawane przez się przedmioty, byli wogóle ludźmi uczonymi i rozsądnymi i gorącymi polskimi patrjotami.

Klasztor był bardzo obszerny. Przytykały do niego ruiny, które miały przypominać ruiny Palmiry i Belbeka, a tem samem i Wolseya, który cieszył się wielkim szacunkiem ze strony Pijarów; stawiali go natychmiast po Wolterze i Janie Jakóbie Rousseau.

W tych ruinach było wiele szczelin i przejść, przez które można było wchodzić i wychodzić z klasztoru. Klucznik, człowiek niezachwianej uczciwości i surowej cnoty, o niczem nie wiedział i śmiało mógł przysięgać, że po godzinie ósmej wieczorem nikt nie wychodził z klasztoru, a jeżeli nie było prawie wszystkich nauczycieli i większej części uczniów, to były to czary kanafarza Suszyńskiego, który umarł jeszcze za czasów Augusta II. Ciało jego pochowano w znajdujących się pod klasztorem pieczarach, a ponieważ nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że był on upiorem, przeto ramiona i nogi przewiązano mu konopnym sznurem i przybito do ziemi mocnym osikowym kołem. Klucznik, ślusarz Liczyński — ojciec przystojnej córeczki, którą nazywano Liczyszanką — opowiadał, że był świadkiem nałożenia klątwy na czarodzieja i prosił uczniów, aby pod tym względem nie pozwalali sobie żadnych żartów, gdyż on może to przypłacić życiem, jako jedyny naoczny świadek tej tajemnicy.

Aleksander Omieciński, jeden z uczniów gotowych zawsze do najróżniejszych psich figlów, który, pomimo tego, iż znajdował się dopiero w trzeciej klasie, miał już porządne wąsiki, poczuł nagle ochotę do ślusarki, tego rycerskiego rzemiosła, i zajmował się nią pod kierownictwem panny Liczyszanki. Nie spodobało się to księdzu Pajewskiemu, profesorowi fizyki, u którego mieszkał Aleksander Omieciński. Zastawał zawsze u ślusarza niepotrzebnego robotnika. Fizycy — to ludzie praktyczni w życiu. Szepnął więc na ucho staremu Liczyńskiemu:

— Wyrznć ty tego trutnia, aby nie korzystał z miodu, w którym gustuje ktoś inny, lepszy od niego.

Profesor był panem, odźwierny zaś — sługą i otoż stary ślusarz porządnie obił boki swego robotnika.

Potłuczony Oleś, razem z Dymitrem Czetwertyńskim i M. Czarnieckim dobrali się do podziemi pod kościołem. Wyrwali z ziemi osikowy kół i rozerwali sznur konopny. Nikt o tem nie wiedział, w nocy jednak ksiądz-fizyk, który spędził całą noc bez snu przy warstacie ślusarskim, robiąc jakiś przyrząd, usłyszał, jak miota się duszony przez zmorę Liczyński. Obudziwszy się, ślusarz opowiedział, że go dusił i ledwie nie zadusił nieboszczyk Suszyński.

Ksiądz miał dla ślusarza zawsze szczególniejsze względy. Udał się natychmiast do podziemi, spostrzegł figla, pokropił wodą święconą i związał kości nowym sznurem, wbił nowy kół w ziemię — i wszystko się uspokoiło.

Liczyński, prócz obowiązków ślusarza i odźwiernego, spełniał jeszcze trzeci obowiązek — dzwonnika. Stary jak dawniej zajmował się ślusarką, tylko Omieciński był bezpowrotnie wygnany z warstatu, którego drzwi dla Olesia były zamknięte, podobnie jak wrota nieprzyjacielskiej twierdzy. Omieciński jednak utrzymywał z tą twierdzą stosunki i wiedział o wszystkiem, co się tam działo.

O systemach wyborczych.

Wobec dość szczupłej garstki słuchaczy, zgromadzonych w sali ratuszowej, mówił onegdaj prof. St. Starzyński o systemach wyborczych. z szczególnem uwzględnieniem znanego projektu hr. Badeniego, wprowadzającego piątą kurję dla osób, wedle obowiązującej dziś ustawy nie uprawnionych do głosowania. Prelegent rozpoczął swój wykład od teoretycznego podziału dotychczasowych systemów wyborczych, zaznaczając, iż należy się na nie zapatrywać ze stanowiska rozciągłości i sposobu wykonywania. Pod względem rozciągłości prawa wyborczego rozróżniamy: powszechne równe, powszechne nierówne, ograniczone równe i ograniczone nierówne. Pod względem sposobu wykonywania istnieje system bezpośredni albo pośredni, dalej system głosowania wedle okręgów geograficznych albo wedle grup społecznych, wreszcie system polegający na wielokrotności czyli t. zw. „pluralny", w którym należy jeszcze odróżnić dwie kategorje: oddawanie przez jednego wyborcę kilku głosów w kilku okręgach, albo przywiązanie do jednego głosu wartości kilka razy większej, niż ta, jaką posiadają inne.

Wedle tego szematu przechodził prelegent po kolei wspomniane systemy, poświęcając każdemu z nich wyczerpujące uwagi. **Powszechne i równe prawo głosowania** jest w głównych swoich zasadach zbyt znane, by o niem pisać obszernie. Obowiązuje ono we Francji, Szwajcarji, Niemczech, Grecji, Bułgarji, niektórych stanach północnej Ameryki i w Argentynie. W Niemczech przechodziło ciekawe koleje, gdyż sankcjonowano je aż trzy razy: w r. 1848 na sejmie frankfurckim dla „zjednoczonego cesarstwa", w r. 1867 przy tworzeniu się „północno-niemieckiego związku" i w r. 1871, gdy organizowano dzisiejsze państwo niemieckie. Ciekawym jest fakt, iż powszechne głosowanie przysługiwało z niektóremi ograniczeniami ludom austrjackim w r. 1848 podczas wyborów do zgromadzenia narodowego we Frankfurcie i do konstytuanty t. j. sejmu, który w Wiedniu i Kromieryżu obradował nad ułożeniem konstytucji. Powszechne równe prawo wyborcze będzie obowiązywało w piątej kurji, proponowanej przez hr. Badeniego.

Powszechne nierówne prawo głosowania polega na tem, iż każdemu obywatelowi przysługuje prawo wyborcze, ale siła głosu jest rozmaita, te osoby bowiem, które posiadają kilka tytułów do wykonywania tego prawa, reprezentują wartość dwóch, trzech, czterech lub więcej głosów. W Belgji zaprowadzono ten system w r. 1893. W Austrji obowiązywać będzie powszechne nierówne prawo wyborcze, (wszelako odmienne od belgijskiego pluralnego systemu) na wypadek przyjęcia przez parlament projektu Badeniego. Do piątej kurji należeć bowiem będą wszyscy bez wyjątku obywatele państwa, wskutek czego nowi wyborcy będą mieli do rozporządzenia jeden głos, a dotychczasowi zachowają swój dawny głos, należący się im z tytułu innej kurji, nadto zaś zyskają nowy. „Nierówność" tego systemu polega jeszcze i na tem, że gdy w piątej kurji wybory odbywać się będą bezpośrednio, w innych zostanie dzisiejszy *status quo*.

Prelegent zwrócił uwagę na to, że za pośrednią głosowania przemawia większa łatwość porozumiewania się wyborców co do osoby kandydata, przeciw niej zaś łatwość rozwielmożnienia się rozmaitych nielegalnych sztuczek, które byłyby utrudnione wobec bardzo wielkiej liczby wyborców.

Prawo wyborcze ograniczone, ale równe, przysługujące wybranym z pośród społeczeństwa, z tem zastrzeżeniem, że wyborca nie może mieć więcej jak jeden głos, normowane jest censusem inteligencji i majątku, z zastosowaniem systemu kurjalnego, albo bez niego. Obowiązuje na Węgrzech, w Anglji, Włoszech, Holandji, Danji, Bawarji, Szkocji, niektórych stanach amerykańskich i w Japonji. We Włoszech prócz censusu wyższej inteligencji i majątku istnieje jeszcze trzeci census: umiejętność czytania i pisania, który stanowi konieczny warunek do posiadania prawa wyborczego z tytułu majątkowego. **Nierówne ograniczone prawo głosowania**, polegające na nierównej sile głosów ma zastosowanie w Austrji (jeden wyborca może głosować w dwóch krajach koronnych) Kroacji, Prusiech, w kilku państwach niemieckich, w Hiszpanji, Portugalji, Szwecji, Norwegji, Serbji i Brazylji. W Hiszpanji istnieje jeszcze t. zw. „census osiedlenia się", który wymaga od wyborcy, ażeby w jednej miejscowości mieszkał przynajmniej dwa lata.

Po tym teoretycznym zarysie prelegent poddał krytyce system powszechnego głosowania, zarzucając mu, iż daje przewagę ślepej „absolutnej cyfrze" i „wysuwa na pierwszy plan warstwę społeczną, która posiada najmniej czucia dla idealnych interesów i najmniej danych, aby majoryzować resztę warstw." Natomiast oświadczył się prelegent za powszechnym nierównym systemem, wyszukując dla jego uzasadnienia analogję w systemie podatkowym, który zastosowuje „powszechność" i „nierówność" w płaceniu danin. Rozchodziłoby się jeszcze o to, na czem ma polegać nierówność wyborcza. Gdyby na przeszkodzie nie stała tradycja historyczna, prelegent byłby za systemem belgijskim, który nie zna kurji, tylko dzieli cały kraj na okręgi geograficzne i uwzględnia pluralność głosów. Ale w Austrji, gdzie społeczeństwo nie przebudowuje się z gruntu, tylko przechodzi pewien proces, lepszem jest, zdaniem prelegenta, zatrzymanie kurji. Należałoby je tylko znacznie pomnożyć, tak, aby istotnie reprezentowały poszczególne grupy interesów społecznych. Tak np. prelegent sądzi, że dzisiejszą kurję miejską należałoby podzielić na trzy oddzielne: inteligencji oraz wielkiej i małej posiadłości realnościowej. Liczba głosów, przysługujących jednemu wyborcy, musiałaby być ograniczoną do pięciu lub sześciu, w przeciwnym razie doszłoby do takiego absurdu, że obywatel, który łączy w sobie kilkadziesiąt tytułów wyborczych, głosowałby kilkadziesiąt razy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. kwietnia.

W Kasynie miejskiem koncert spacerowy, urządzony staraniem Tow. prawniczego.

O godz. 5 popoł. ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej sejmik relacyjny p. Lewakowskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Sztygar." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14.): Walerjana m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6. minut 41.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty przez cały miesiąc, zaś na słomki, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki) tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wyszków w powiecie Dolina na zewnętrzne urządzenie nowowybudowanej cerkwi filjalnej zapomogę w kwocie 100 zł.

Odznaczenie Radca dworu i dyrektor policji p. Krzaczkowski, otrzymał order Leopolda.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Mieczysława Wronowskiego adjunktem rachunkowym; Władysława Januszkiewicza oficjałem rachunkowym; Edmunda Uderskiego, Antoniego Bilińskiego i Włodzimierza Drwęskiego asystentami rachunkowymi.

Wiosna tegoroczna nie może się ani rusz na dobre zakwaterować. W marcu kokieteryjnie błysnęła swojemi sympatycznemi ząbkami, jakby po to tylko, ażeby podrażnić tych wszystkich, którym się już naprawdę stęskniło za ciepłem i słońcem, poczem „cofnęła się w porządku" i ustąpiła miejsca drugiej, nawiasem mówiąc, dość lichej edycji zimy. Od pierwszych dni kwietnia walczą ze sobą w zawzięty sposób: wyświeżona, pachnąca fjołkami kokietka wiosna i uporczywe szare widmo zimowe, a splotłszy się ze sobą w bojowym uścisku, dają rezultat, który niewiadomo jak nazwać, lecz który na dobre już zaczyna psuć humor Lwowian. Połowa kwietnia dobiega kresu, a aura jest taka, jakbyśmy dopiero byli przy końcu marca. Wczoraj mieliśmy pierwszy naprawdę słoneczny dzień, jednakże chłodne powietrze nie pozwalało jeszcze na zupełne złudzenie wiosny. Może najbliższe dni przyniosą nam pod tym względem coś bardziej stanowczego!

Napaść. Sprawa wydzierżawienia gmachu teatralnego, nastręcza różnym pismom i pisemkom sposobność do przedstawiania jej w najróżnorodniejszych barwach, przyczem główne ostrze pocisków skierowano przeciw zarządowi i kuratorji fundacji hrabiego Skarbka, lub osobom w jakimkolwiekbądź związku z nią stojącym.

Plotek tych i karygodnych, bo pozbawionych wszelkiej cechy prawdopodobieństwa, napaści, nie powtórzyłoby oczywiście żadne poważne pismo, nikt też nie zadawałby sobie bezcelowej zresztą pracy prostowania tych kalumnij. Wszystko ma jednak swoje granice — a z chwilą, w której zarzut, czy napaść sformułowano zbyt dosadnie, skoro przytacza się nazwiska osób powszechnie znanych, nie wypada już sprawy zbyć milczeniem, lecz należy domagać się, aby po dokładnem jej wyjaśnieniu, napastnik czy napastnicy zostali w danym razie zdemaskowani i ukarani.

Świeżo zaszedł właśnie taki fakt. — Zarzucono mianowicie hrabiemu H. Skarbkowi, że przy sposobności sprzedaży lasu z dóbr fundacyjnych Smorze pp. Schmidt & Gródl, zażądał za pośrednictwem jakiegoś p. B. dziesięciu wagonów desek za podpisanie kontraktu. Jako świadków cytują pp.: Schmidta, dr. Teobalda Semilskiego i dr. Srokowskiego, adwokatów krajowych.

Sądzimy, że trudno o bardziej wyrafinowaną napaść, lecz właśnie dla tego, a zwłaszcza, iż zacytowano nazwiska osób tak powszechnie znanych, jesteśmy również zdania, iż sprawa powinna być podaną do publicznej wiadomości, tak jak się rzeczywiście miała, a autor czy autorowie paszkwilu powinni być stanowczo pociągnięci do odpowiedzialności. Raz należy bowiem tamę położyć rozsiewaniu tych przeróżnych potworności, raz zedrzeć maskę delatorom i paszkwilantom.

List otwarty wystosowali wyborcy okr. samborskiego do swego posła rejenta K. Teliszewskiego, prosząc go, by „zaszczycił swych wyborców sprawozdaniem poselskiem jeszcze przed uchwaleniem projektu reformy wyborczej".

„Echo", Towarz. śpiewackie lwowskie, wystąpi w niedzielę, 19. kwietnia w Stanisławowie, na rzecz funduszu pomnika Mickiewicza.

Morderca ks. Ardana, Hoszowski, popadł w stan zupełnego obłąkania i znajduje się na Kulparkowie.

Rada szkolna powinna zwrócić uwagę na to, że od dwóch lat podręcznik historji nowożytnej dla szkół średnich zupełnie jest wyczerpany, a o wydaniu nowego — jak twierdzą dobrze poinformowani — nie ma nawet mowy. Nieliczne egzemplarze, które znajdują się w rękach antykwarjuszy, są z początkiem każdego roku w mig rozchwytane, a większa połowa uczni musi poprzestawać na wykładzie profesora, ci zaś, którzy przygotowują się prywatnie, zmuszeni są uczyć się z dzieł daleko obszerniejszych, co też naukę w wysokim stopniu utrudnia. To samo odnosi się do kilku innych podręczników szkolnych.

Statystyka młodzieży w wieku szkolnym, karanej policyjnie i sądownie we Lwowie r. 1895. Z *Czasopisma pedagogicznego*:

Za włóczęgostwo . . .	37	chłopców	5	dziewcząt
„ kradzież	77	„	3	„
„ burdy i bitki . . .	26	„	1	„
„ brak przytułku i utrzymania . . .	69	„	9	„
„ podpalenie	1	„	—	„
„ przekroczenie przeciw publicznej moralności	1	„	—	„
„ obrazę straży . . .	1	„	—	„
„ uszkodzenie cielesne .	4	„	—	„
„ opilstwo	3	„	—	„
„ sprzeniewierzenie . .	1	„	—	„
„ przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia	1	„	—	„
„ żebranie	5	„	—	„
„ przystawienie z policji do sądu, ze sądu do policji	37	„	2	„
Razem . .	263	„	20	„

Charakterystyczne. Na 570.000 skarg na rok o obrazę honoru, które wykazuje statystyka karna w Austrji, przypada na samą tylko Galicję 270.000. W ogólności mamy rocznie 550.000 wyroków karnych za przekroczenia, między tymi za kradzież 113 000, za żebraninę 91.000 i 80.000 za obrazę honoru.

Od dra Teodora Haasego otrzymujemy następujące pismo: „*Dziennik Polski* z dnia 4. kwietnia 1896 r. w rubryce „Kronika", występuje przeciw „znanemu drowi Haasemu, który upodobał sobie w tłumaczeniu poematów Schillera w obrzydliwej polszczyźnie niby w szląskim djalekcie". Ja niżej podpisany oświadczam niniejszem, że z tym panem „drem Haasem teraz w Szczecinie pierwej w Wołczenie" nie jestem jedną i tą samą osobą. Ja podpisany nie bawiłem się nigdy podobnemi elukubracjami trawestyjno-humorystycznemi i nijakich poematów nie tłumaczyłem nigdy na polskie. Świetna redakcja zobowiąże mię do wielkiej wdzięczności, jeżeli do swego pisma przyjmie powyższe oświadczenie.

Ks. dr. Teodor Haase, superintendent ewg. djecezji morawsko-szląskiej, poseł do rady państwa i poseł na sejm szląski".

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 12·4°C., najniższa + 3·2°C.

Opad deszczu wynosił 3·2 mm.

Samobójstwo. W hotelu pod „Białym koniem" odebrał sobie życie Władysław Wronowski, liczący lat 34, rodem z Delatyna, z zawodu oficjalista prywatny. Samobójcę po wyważeniu drzwi znaleziono leżącego na kanapie zbroczonego krwią. Pozostawił on kartkę, w której jako powód samobójstwa podaje ataki paralityczne, które pozbawiły go sposobu zapracowania na życie.

Epilog zgromadzenia ruskich radykałów. Z Tarnopola donoszą nam d. 11. kwietnia: W tutejszym sądzie toczyła się dziś druga rozprawa, będąca w ścisłym związku z owem poufnem zgromadzeniem Rusinów, które zwołano na dzień 1. b. m., a które wskutek interwencji komisarza tutejszego starostwa p. Bukowczyka, rozwiązano. Oskarżeni o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach, są wszyscy członkowie komitetu, którzy owo zgromadzenie zwołali, a mianowicie pp.: ksiądz Merunowicz, ksiądz Curkowski, poseł Ostapczuk, tudzież włościanie Lewandowski, Abramowski, Dupak i Wołyniec. Rozprawę prowadził sekretarz rady p. Hrab, oskarżał funkcjonarjusz prokuratorji auskultant p. Onyszkiewicz, protokołował auskultant, p. Jaskulak, wszyscy Rusini. Obrona spoczywała w rękach adwokatów pp. Schwarza i Zarzyckiego.

Jak wiadomo, zgromadzenie to rozwiązał komisarz starostwa dla tego, że przewodniczący ksiądz Merunowicz, interpelowany przez komisarza, czy zna osobiście wszystkich zaproszonych i w sali obecnych, odpowiedział, że zna tylko część zaproszonych, że zaś inni członkowie komitetu razem znają wszystkich obecnych.

Otóż na tem opiera się dzisiejsze oskarżenie, które wywodzi, że zgromadzenia takiego, na którem każdy z aranżerów nie znał osobiście wszystkich zaproszonych, nie można uważać jako poufnego, lecz jako wiec ludowy, dla każdego przystępny, że przeto obowiązkiem komitetowych było zastosować się do ustawowych przepisów, to jest zgłosić zgromadzenie do władzy politycznej.

Innego zdania jest obrona, która twierdzi, że nie należy odnośnej ustawy w ten sposób tłómaczyć, iż każdy komitetowy z osobna znać musi wszystkich zaproszonych, lecz że wystarczy, jeśli wszyscy zwołujący zgromadzenie jakie, razem znają wszystkich zaproszonych.

Po przesłuchaniu oskarżonych sędzia odroczył rozprawę, albowiem obrona postawiła wniosek na zawezwanie dwóch nowych świadków.

Pożar w Szczurowej. Dnia 8. bm. między godziną 10 i 11 w nocy wybuchł we wsi Szczurowej pow. brzeskiego, pożar z niewiadomej przyczyny, który z powodu silnego wiatru objął w dwóch godzinach około 220 budynków i zamienił je w perzynę. Pożar wzmagał się z szaloną szybkością, co czyniło wszelki ratunek niemożliwym. Z liczby 220 budynków przypada na same domy mieszkalne 46, a resztę stanowią budynki gospodarcze. Oprócz budynków włościańskich, spaliły się wszystkie budynki gospodarcze miejscowego probostwa wraz ze znacznymi zapasami zboża i paszy i dom czynszowy blachą kryty, należący do dworu. Szkody nie dadzą się w tej chwili dokładnie obliczyć, lecz są olbrzymie, ponieważ spłonęły zapasy żywności, zboże do zasiewu przeznaczone i pasza dla bydła. Szkody w inwentarzu żywym nie ma żadnej.

Zamach podczas ćwiczeń wojskowych. Z Gracu donoszą: Podczas ćwiczeń polnych oddziału 31. batalionu strzelców, stojącego załogą w Gracu, jeden z żołnierzy strzelił do drugiego, widocznie w zamiarze morderstwa i ugodził go kulą w plecy. Następnie strzelił on do porucznika, który chciał go aresztować, lecz chybił, a potem uciekł. Później schwytano go i aresztowano. Znaleziono u niego 7 ostrych nabojów. Rannego żołnierza opatrzono tymczasowo i przeniesiono do szpitala. Lekarze orzekli, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo, albowiem kula uszkodziła kość pacierzową.

Samobójstwo czynownika. W Miechowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru tamtejszy komisarz włościański, Mikołaj Makarow. Powodem samobójstwa były malwersacje pieniężne, jakich się dopuścił Makarow na niekorzyść gminnych kas oszczędności powiatu miechowskiego. Przed samobójstwem, dla zatarcia śladów, podpalił komisarz księgi kasowe, które był zabrał z urzędów gminnych do swego mieszkania.

Szkoły średnie za granicą. *Czasopismo pedagogiczne* donosi: Gimnazja, w których język grecki z planu skreślono, są tylko w Serbji i w Portugalji. Na Węgrzech i Szwajcarji utworzono dla greckiego

---

(15)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy)

— Powiedziano panu — rzekła ze śmiechem, pokazując zęby białe i zdrowe — że zajmuję się sama mojemi interesami i obchodzę się doskonale bez plenipotenta, nieprawdaż?

— Tak jest pani.

— Chcesz pan wynająć Monssierès?

— Jeśli dom ten jest wolny i pani zgodzisz się na to.

— Trzeba artysty na to, aby zachwycał się taką budą!

— Za pozwoleniem pani... ta buda jest prześlicznem cackiem...

— Pan jesteś malarzem?

Daniel ukłonił się lekko.

— Będziesz pan mieszkać tu, sam przez całą zimę?

— Chciałbym.. całą zimę i całe lato i potem znowu zimę i lato... Ale nie jestem sam... mam siostrę, która zamieszka ze mną...

Hrabina poruszyła się i przez chwilę zdumione jej wielkie blado-niebieskie oczy spojrzał pytająco na Daniela. Spuściła je szybko, ale Daniel zrozumiał podejrzenie, które zrodziło się w jej umyśle, czuł, że posądzała go o jakiś nielegalny stosunek, który chciał ukryć pod pozorem braterskiego przywiązania.

Powtórzył więc łagodnie, patrząc z wrodzoną mu szczerością w oczy pani Sampigny:

— Moja siostra — pani hrabino...

Pani de Sampigny zarumieniła się, zmieszała chwilę, ale prędko odzyskawszy panowanie nad sobą, zadała mu kilka pytań. Na jak długo chciał dom wynająć? Z kontraktem czy bez kontraktu? Cena najmu wynosiła pięćset franków z prawem użytkowania ogrodu warzywnego, który Daniel mógł uprawiać jak mu się podobało. Dodała uprzejmie, że jeżeli jeździ konno, miło jej będzie mieć go za towarzysza w polowaniu *par-force*.

Daniel podziękował, dostarczył żądanych wyjaśnień, w końcu wymienił swoje nazwisko, Daniel Bernadat i zdziwił się gdy hrabina zapytała:

— Jesteś pan może przyjacielem kapitana Delyannit?

— Byłem towarzyszem jego trudów, pani hrabino.

W oczach pani de Sampigny odbił się wyraz niekłamanej sympatji, a po tonie, w jakim prowadziła z nim w dalszym ciągu rozmowę Daniel poznał, że nie obcemi jej były wszystkie jego przygody.

— Niech pana to nie dziwi, że pańskie przygody tak interesują kobietę. Mój starszy syn Maksa, biedne dziecko ciągle prawie chore, marzy bezustanku o podróżach po tych niegościnnych krajach. Los czasem dziwnie z nas szydzi, obdarzając podobnemi pragnieniami ludzi najmniej zdolnych do ich urzeczywistnienia. Mój syn rozmawia ze mną o wszystkiem, co dotyczy jego marzeń. Pana zna doskonale...

Daniel w słowach tych na pozór litość tylko wyrażających, odczuł gorycz wywołaną myślą że nie mogła swego własnego zdrowia zarówno obydwom synom przekazać i jakby miłość własną dotknięta niemożnością spełnienia wiecznych marzeń Maksa. Był to ból ukryty, którym kobieta ta, dumna ze swej siły, zdradzała brak delikatności uczuć, przez życie jej na pół męskie przytępionej.

A przecież serce matki zwykle więcej lgnie do dzieci słabszych... srogą dłonią losu dotkniętych, dla nich są najczulsze słowa i najsłodsze pieszczoty!...

Wobec tego zwrotu z rozmowie Daniel mógł pozostać dłużej i bliższą z hrabiną nawiązać znajomość; ale nie chciał tego. Nie pragnął żadnych stosunków w tej okolicy, gdzie przybył szukać zupełnej samotności dla siebie, dla siostry. Zresztą uważał, że ostrożność sama nakazywała nie odsłaniać przed obcymi ani szczegółów życia swego ani tajników duszy. Oddany cały Marji-Annie i pracy miał dni użytecznie zapełnione, a wiedział, że od tego zależało szczęście Anusi.

Zachował się więc wobec hrabiny zimno i obojętnie i wkrótce opuścił zamek.

Powróciwszy do Saint Martin spostrzegł Marję-Annę, czekającą na niego w ogrodzie i zawołał z daleka:

— Załatwione!

Tego samego dnia jeszcze zajęli się wprowadzeniem do nowego mieszkania. Ponieważ w Monssierès nie było wcale mebli, musieli więc powrócić do Tours, gdzie Daniel znalazł z łatwością to, czego szukał. Wybrał meble niezbytkowne... Bo i na co? Wystarczał im mahoń i prosta sośnina. Obicia i malowania były w dobrym stanie.

Nocowali jeszcze w zajeździe, gdyż dopiero nazajutrz rano przywieziono meble, bieliznę i sprzęty domowe. Wziąwszy do pomocy trzech ludzi ze wsi, zajęli się tak gorliwie urządzeniem domu, że wieczorem koło dziesiątej wszystko było w porządku. Byli nareszcie u siebie. Florentin'owa zawsze uprzejma przyprowadziła młodą szesnastoletnią dziewczynę, swoją siostrzenicę, sierotę, którą się opiekowała, a która ofiarowała się usługiwać Marji Annie. Była to wysoka, szczupła dziewczyna, o wielkich czarnych oczach i smagłej cerze, dzika i nieśmiała. Ubranie jej chociaż nowe i czysto, bez śladu plam, było podarte w kilku miejscach.

— Niech panienka na to nie uważa, — rzekła jej ciotka, to taka roztrzepanica... siedziałaby cały dzień w krzakach. — Ojciec jej był drwalem, wychował ją w lesie, zdala od świata i ludzi. Czy panienka uwierzy, że w jej wieku, kończy już szesnaście lat, umie zaledwie czytać i pisać? To prawie szczęście dla niej, że rodzice jej pomarli. Ja staram się ją trochę ugładzić i czegoś nauczyć, ale trudna z nią sprawa.. nie prawdaż Klociu?

Dziewczyna potrząsnęła ciemną masą swych czarnych matowych włosów, niedbale skręconych, tak, że o mało nie spadły jej na ramiona i uśmiechnęła się. Usta jej o linjach czystych, kształtnych, zdobiły małe, białe ząbki podobne do zębów młodego wilczka.

— Nie mogę się niczego nauczyć, — rzekła. Jak tylko się uczę, zaraz mnie głowa boli...

— A proszę się jej zapytać, — zamruczała ciotka, — czy ją głowa nie boli od ciągłego gonienia po lesie od rana do wieczora...

— O nie... nie! Chciałabym być mężczyzną, aby w lesie spędzać całe życie.

Po odejściu robotników, Daniel i Marja-Anna zostawszy sam na sam, zwiedzili swoje nowe mieszkanie, w którem brak było jeszcze mnóstwa przedmiotów, gdyż pomyśleli dotąd jedynie o rzeczach niezbędnie potrzebnych. Marja-Anna spisała po kolei, w miarę jak odkrywali coraz to nowe braki, listę długą najrozmaitszych drobiazgów, o które musieli się postarać nazajutrz bądź to w Saint-Martin le Beau bądź to w Bléré.

— Musisz być zmęczoną, moja pieszczotko! idź spocząć, — rzekł w końcu Daniel.

Anusia udała się do swego pokoju na pierwszem piętrze, podczas gdy Daniel rozgościł się na drugiem, gdzie mieściła się jego pracownia, gabinet i pokój sypialny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

oddzielne kursa. W Serbji i Szwajcarji przyjmują w gimnazjach chłopców w 10. roku życia, na Węgrzech w 9. w Szwajcarji w 12. W Portugalji mają gimnazja tylko 6 klas, w Szwajcarji 4, 6 i 7.

Rok szkolny rozpoczyna się w Portugalji we wrześniu, na Węgrzech w sierpniu, w Szwajcarji i w Niemczech w kwietniu. Języka ojczystego uczą w Portugalji tylko w klasie pierwszej i ostatniej.

Z niedzieli. Kapryśną była onegdajsza pani niedziela. Rano wstała zachmurzona i bez odrobiny humoru, przed samem południem udobruchała się nieco i błysnęła kilku promieniami słońca, potem skropiła świętujący Lwowek wiosennym deszczem, a wreszcie zagniewała się znowu na dobre i z chmurą na czele zamieniła się w poniedziałek. Mimo tej niestałości pogody w mieście było wesoło i ochoczo, a wszystkie koncerty, wieczorki i t. d. udały się wcale dobrze.

„Staropolskie święcone", które się odbyło onegdaj w kasynie miejskiem, mimo skromnej firmy, było zabawą w szerokim stylu i przypomniało ubiegły, a tak świetny karnawał tegoroczny. Osób zebrało się przeszło 300, z pań wiele pojawiło się w toaletach balowych, reszta w wieczorkowych. Panowie wystąpili w kontuszach, strojach sokolich i we frakach, które w gołębiej zgodzie ocierały się obok siebie, reprezentując dwie odległe epoki naszego życia obyczajowego, a nie brakło także mundurów oficerskich. Sfery arystokratyczne stawiły się w imponującej liczbie, w czem niechaj nam wolno będzie upatrywać symptomatyczny objaw, jeżeli zważymy, że zabawa urządzoną była na dochód tow. „Szkoły ludowej", tej samej szkoły, którą lat temu piętnaście bez ceremonji jeszcze wyklinali luminarze stronnictwa krakowskiego. I to tryumf postępu! Prócz dobrze urodzonych nie brakło żadnej z warstw inteligencji lwowskiej: zauważyliśmy kupców, adwokatów, lekarzy, urzędników itd. itd., wszystko zgromadzone pod hasłem zabawy i szlachetnego jej celu. O g. 10. rozpoczęto tańce polonesem, którego pierwszą parę stanowili: księżna Lubomirska, jako protektorka „święconego" i p. Dembowski. Potem poszedł siarczysty mazur, odtańczony w ośm par przez ukostjumowanych krakowiaków i krakowianki, po mazurze walc i reszta tańców, przepisanych kodeksem balowym. Przygrywała do nich znakomita orkiestra Rolla, która w antraktach wykonała nadto wyjątki z kilku oper polskich. Tańcami dyrygował p. Rygier. O g. 12. otoczono stoły, zastawione suto święconem, a ustawione w górnej sali restauracyjnej i w małej sali, którą urządzono w guście staroszlacheckiej komnaty. Powszechną uwagę zwracał zwłaszcza rycerz, zakuty w żelazo i przypatrujący się z kamiennym spokojem zabawie schyłkowców, pragnących bodaj sztucznym sposobem odtworzyć ubiegłe pełne fantazji i humoru czasy.

Ze sportu. W drugim dniu wiosennych wyścigów wiedeńskich dnia 9. b. m. zdarzyła się na turfie przykra scena. W ostatnim biegu z przeszkodami ścigały się cztery konie. Naraz „Debatte" pod Hallem upadła, przesadzając rów. W tej samej chwili nadleciały trzy inne konie. „Csufondar" pod Williamsonem szczęśliwie skręcił w bok i pobiegł dalej, zaś „Bajazzo" pod Geoghegenem i „Dämon" pod Westlakem skoczyły wprost na leżącą na ziemi „Debatte" i w jednej chwili skłębiły się konie i ludzie. Konie zerwały się szybko na nogi, z dżokejami jednak było gorzej. Halle miał rozciętą głowę od uderzenia kopytem i mocno krwawił, Geoghegen miał rozdarte plecy, a Westlake leżał nieprzytomny na ziemi. Wszystkim udzielono spiesznie pomocy lekarskiej, na publiczności jednak scena ta wywarła deprymujące wrażenie.

Walne zgromadzenie klubu cyklistów odbyło się onegdaj po południu w kasynie miejskiem pod przewodnictwem prezesa p. Drohojowskiego. Sekretarzował p. Bal. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1895 przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum. Wydział zajmował się w roku zeszłym sprawą określenia pojęcia cyklisty-zawodowca, a cyklisty-amatora. Sprawę tę referował na walnem zgromadzeniu dr. Dawidowski i przedstawił odpowiedni elaborat, który orzeka, że „cyklistą amatorem" jest ten, kto nie jeździ na bicyklu, ani nie wykonuje innego sportu atletycznego dla zysku; komitetem orzekającym kwalifikację na amatora jest wydział towarzystwa i komisja sportowa. Nad referatem dr. Dawidowskiego odbyła się żywa dyskusja, poczem powyższy wniosek przyjęto. Z kolei odbyły się wybory. Do wydziału weszli pp. dr. Drohojowski Jan, jako prezes (jednogłośnie), dr. Dawidowski Marjan, jako zastępca prezesa, oraz pp. Bal, Kratter, Łoziński Konrad, Neusser Gustaw, Piotrowski Gustaw, Piżl Władysław, Baworowski Michał, Romaszkan Gustaw i Smutny Jan. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Dobrzański, Kozakiewicz i Leszczyński. Klub istnieje od lat dziesięciu, liczy 107 członków i utrzymuje czterech „konsulów": w Warszawie, Krakowie, Jaworowie i Przemyślu. Dochody w roku zeszłym wynosiły 7180 zł., na rok bieżący preliminowano 3929 zł. Majątek klubu wynosi 5302 zł.

Wesołe pokojówki. Onegdaj wieczorem o g. 9, gdy wóz tramwaju elektrycznego nr. 13. przejeżdżał obok domu przy ul. Zyblikiewicza l. 5, wypadły z tego domu służące i jadących na platformie tramwajowej obrzuciły kamieniami i błotem, przyczem pana Kazimierza P. raniły nawet w głowę.

Branzoletkę z brylantem wartości 1.000 zł. zgubiła onegdaj księżna Andrzejowa Lubomirska.

60 fotografij notowanych złodziei rozmaitego kalibru wysłała dyrekcja policji lwowskiej do Pesztu z okazji mającej się tam otworzyć wystawy.

Oryginalne zażalenie. Jeden z oficerów, pełniących służbę na głównym odwachu, oskarżył onegdaj w policji synów p. P. zamieszkałych przy ul. Teatralnej l. 6, że bawiąc się lustrem w oknie, puszczali promienie światła do pokoju inspekcyjnego.

Samobójstwo. Onegdaj o godzinie 10. rano powiesił się Majer Mandl, handlarz owoców przy ul. Batorego. Przechodzący tamtędy dr. Głuchowski zajął się energiczną akcją ratunkową, niestety było już zapóźno. Przyczyną samobójstwa było to, iż Mandlowi, który popadł w długi, wynoszące około 500 zł., zajęto towary. Samobójstwo popełnione dla 500 zł., w tych wyrazach już leży tragedja nędzy ludzkiej i wyrzut społeczeństwu, w którem wypadek podobny może się zdarzyć. Mandel, jak opowiadają, był bardzo rzetelnym i uczciwym kupcem.

Nagłą śmiercią zmarła 64 letnia Aniela Michalikowa, dostawszy onegdaj krwotoku na ul. Zyblikiewicza. Zanim przybyła na pomoc stacja ratunkowa, chora zmarła w sieniach kamienicy nr. 29.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miejska w Bursztynie dr. Edwardowi Rittnerowi, ministrowi dla Galicji.

Z Drohobycza piszą do nas: Wiktor Paweł Sas Błażowski, notarjusz, długoletni zastępca prezesa rady powiatowej urodzony w roku 1831 zmarł dnia 10. kwietnia 1896 roku. Człowiek wielkiej inteligencji, gorący patrjota, wzorowy mąż i przyjaciel, zażywał wielkiego miru i wielkiej miłości w naszem społeczeństwie. Imię jego było otoczone szacunkiem, czcią i miłością. Cześć pamięci, a pokój popiołom prawego obywatela. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 12. kwietnia r. b. o godzinie 4. po południu kosztem miasta.

Galerja tłuściochów. Pismo ilustrowane *„Zur guten Stunde"* podaje listę najgrubszych ludzi na świecie. Ciało Edwarda Bright miało 171 centym. wysokości, a objętość jego wynosiła 304 centymetrów. W jego ubraniu mogło znaleźć pomieszczenie siedem osób, a trzech mężczyzn potrzeba było, aby go objęli rękami. Ważył on jednak tylko 265 kilogr., podczas gdy Wiktor de Clerk z Belgji, przy objętości 210 centym., ważył 300 kilogr. Państwo Frank Farlow z Chicago, on 685, ona 625 funtów wagi, musieli odbywać podróż poślubną w wagonie towarowym, żadnemi bowiem drzwiami nie mogli się zmieścić do osobowego. Nieco lżejszą była pewna Amerykanka w Marjenbadzie, 17-letnia, ważąca 170 kilo, ale kolosalnej objętości 2 metrów. Sześć dam — jak się wyraził pewien żartowniś — musiało się ująć za ręce, aby wziąć miarę na gorset Amerykanki Madame Allan, artystka „Comédie française", była tak gruba, że synkowi jej grożono, iż za karę musi trzykrotnie obejść mamę dokoła. Najcięższym człowiekiem ze wszystkich na świecie, miał być Anglik Hopkins, ważący 896 funtów, chociaż cyfrę tę nieraz podawano w wątpliwość, podobnie jak wagę Francuza Ludwika Coutte 800 funt. † 1709. Rodzice Coutte'a który miał ogromną wątrobę trójkątną i parocalową warstwę tłuszczu, mieli być sami tłuściochami. Znaną też jest skłonność do otyłości Napoleona I. i słynnego poety, Byrona. Nie byli oni właściwie korpulentnymi, ale ciągle przeciw otyłości walczyli. Czy ks. Bismarck jest otyłym? Faktem jest, iż od r. 1874 mógł się do tłuściochów liczyć. Ważył on wtedy 207 funt., ale już w r. 1876 waga doszła do 219 funt., 1876 do 230, 1877 do 243 i w 1879 ważył 247 funtów. Odtąd spadła jego waga: 1880—237; 1881—232; 1883—202; 1885—205 funtów. Byłby dziś tedy nie najwięcej ważącym, ale najgrubszym dyplomatą na świecie. Przewyższyć go mogą: prezydent Cleveland, oraz ministrowie amerykańscy spraw wewnętrznych i poczt, którzy razem ważą 1000 funtów angielskich i za „najcięższy" z gabinetów są uważani.

„Lud". Pod powyższym tytułem wychodzi we Lwowie pod redakcją profesora dr. A. Kaliny, jako organ towarzystwa ludoznawczego kwartalnik, poświęcony ludoznawstwu. Zeszyt I. za pierwszy kwartał 1896 roku opuścił już prasę. Rocznik bieżący *Ludu* poświęcony jest p. Janowi Karłowiczowi, redaktorowi *Wisły*, założycielowi towarzystwa ludoznawczego, członkowi honorowemu tego towarzystwa, który w roku bieżącym obchodzi dwudziestopięcio letni jubileusz swej w bogate owoce obfitej pracy na polu ludoznawstwa. Treść zeszytu I. *Ludu* jest następująca: Edward Jelinek „Andrzeja Kucharskiego relacje z naukowej podróży po Słowacji (Spiżu) 1828 roku; Jan Witort: Godła rodowe chłopów archangielskich; Jerzy Polivka: My trzej bracia; Edmund Kolbuszowski: Grzyby w wierzeniach ludu; Zofja Grynberżyna: Przypowiastka w swej wędrówce; dr. Klemens Köhler: O belennitach; Pobratymiec: Zagadki ludowe z okolic Myślenic, Godka; Bajka o dziesięciu braciach; Włodzimierz Hnatiuk: Podanie o skale, Czy je prauda na świti; Antoni Szewiński: Bajka o wężowym królu; Szymon Gonet: Kilka szczegółów z wierzeń ludu w Inwałdzie powiat wadowicki; M. Kapuściński: Piosnki ludowe z powiatu krakowskiego; Rozbiory i sprawozdania; Bibljografja; Sprawy towarzystwa. Członkowie towarzystwa ludoznawczego otrzymują *Lud* bezpłatnie. Jest to pierwsze pismo w Galicji, wybornie redagowane, poświęcone ludoznawstwu i zasługuje na jak najszersze poparcie wszystkich sfer.

Dla czego ludzie piją? Na to pytanie profesor Bunge w Bazel daje następującą odpowiedź: „Główną przyczyną nałogu do trunków jest duch naśladownictwa. Pierwszy kufel piwa, pierwszy kieliszek wódki nie smakuje lepiej, niż pierwsze cygaro: ludzie piją dla tego, że to czynią inni. Lecz gdy się raz do picia przyzwyczają, to nie zabraknie im im nigdy pozorów ku temu. A zatem piją przy pożegnaniu, piją przy powitaniu; piją gdy są głodni — dla zabicia głodu; piją, gdy są syci — dla pobudzenia apetytu; piją, gdy im zimno — na rozgrzewkę; piją, gdy mu gorąco — na ochłodę. Piją, gdy im się chce spać — dla rozbudzenia się; piją, gdy spać nie mogą — aby usnąć. Piją, bo im smutno; piją też — bo im wesoło. Piją przy chrzcinach, ślubach, pogrzebach: dla uczczenia narodzin, zaślubin, dla opłakania śmierci; piją wreszcie dla zabicia nudów. Ba! wszystkich pretekstów na wołowej skórze by nie wyliczył!"

Rekord fortepianowy. Z Rzymu piszą: Jedyny w swoim rodzaju rekord fortepianowy, jakim popisywał się p. Kamil Bancia, w mieście Cuneo, a o którym przed kilku dniami donieśliśmy, wymaga jeszcze dopełnienia kilku szczegółów. Rekord rozpoczął się w sobotę, o godzinie 4. po południu, w sali przemysłowców i trwał aż do poniedziałku, do godziny 2. po południu. P. Bancia bębnił na fortepianie cały czas, z wyjątkiem trzech niezbędnych odpoczynków po 10 minut, oraz z użyciem czasu na spożycie jaj, kawy i likworów. Na wypadek, gdyby jeden fortepian się popsuł, stał obok drugi do zmiany. Jury, pilnujące rekordu, składało się z kilku kapelmistrzów wojskowych oraz z delegatów prasy. Bancia rozpoczął grę od marsza królewskiego (hymnu narodowego), potem grał co mu przyszło do głowy: potpourri, tańce, bądź z pamięci, bądź też z nut. W niedzielę z rana pierwszy raz użył odpoczynku. W sobotę wieczorem zaczęła napływać publiczność, aby przypatrzyć się „artyście" i ta procesja ciekawych nie ustawała przez niedzielę. Jak powiedzieliśmy, w 31. godzinie przystąpił z brawurą do potpourri z opery „Semiramida". Noc z niedzieli na poniedziałek spędził całkiem normalnie, waląc w fortepjan bez ustanku. Jeden z jego znajomych zjawił się na sali rekordowej, więc zagrali na cztery ręce, ktoś drugi znowu grał na flecie, a p. Bancia towarzyszył na fortepianie. Im bliżej był mety fortepianowej zapaśnik, tem wydawał się dzielniejszym. Przy końcu zaatakował hymn Garibaldiego, potem znowu marsz królewski, wśród burzy oklasków. W poniedziałek, o godzinie 2, a więc u kresu pracy swojej, Bancia puścił się w szalonego galopa na klawiszach i wśród ogólnego entuzjazmu wstał po 46 godzinach gry od instrumentu. Doktorzy nie znaleźli żadnych objawów gorączki u „artysty".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a; jutro w środę po raz drugi „Rodzina Fourchambault", komedja w 5 aktach E. Augier'a; we czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a. Pierwszy występ panny Broccard; w piątek przedstawienie rozpocznie „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; zakończy „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach Suppe'go.

Nasze artystki. Z Paryża donoszą nam: Wielkiem powodzeniem cieszy się tu panna Flora Paszkowska, utalentowana śpiewaczka znana w Warszawie z występów na koncertach. Panna Paszkowska od dwóch lat kształci się u prof. Marsches i zrobiła wielkie w sztuce postępy. Recenzent *Gazette des théâtres* zaznacza wielkie powodzenie panny P. na koncercie, który się odbył 22. z. m. w jednej z sal koncertowych Paryża. Panna Paszkowska jest uczennicą warszawskiego konserwatorjum muzycznego.

Z Genewy donoszą: W sali konserwatorjum w hotelu „National" odbył się koncert, urządzony przez tamtejszą młodzież uniwersytecką. Uwzględniono też i nasze polskie siły, gdyż do współudziału zaproszono pannę Janiszewską fortepjanistkę, nauczycielkę tutejszego konserwatorjum muzycznego, i pannę Czyżowską, biegłą w swojej sztuce fortepjanistkę amatorkę, słuchaczkę uniwersytetu na wydziale lekarskim. Obie artystki zyskały sobie na koncercie zupełnie zasłużone oklaski, na drugi dzień zaś nadzwyczaj pochlebne wzmianki w dziennikach.

Z Medjolanu pisze nam nasz korespondent: Panna Antonina Petrykiewiczówna (pseud. Niola) Lwowianka, o której pisałem w poprzedniej korespondencji, powróciła już do zdrowia i w tych dniach powraca do Medjolanu, aby po kilku próbach u słynnego Rossiego, rozpocząć karjerę artystyczną już w świetle kinkietów i to według wszelkiego prawdopodobieństwa w Wenecji, tej córze morza. Dzienniki witają ten fakt bardzo sympatycznie, jeden z nich zaś *Lo Staffile*, dając portret panny P., pisze między innemi: „Polka! Opuściła mgły północne, aby od naszego lazurowego nieba uzyskać jeden z jego uśmiechów, od naszej publiczności huragan oklasków, od naszej krytyki bezstronny sąd. To będzie miała. Przyszłość artystki jest pełną nadziei — kształciła się w śpiewie z początku u profesora Paetza, następnie u Cezarego Rossi'ego, mimiki zaś u maestra Mottino, wie bowiem doskonale, że wobec dzisiejszych wymagań nie wystarcza sam głos, przymiot, którego jedynie Rossini wymagał od śpiewaków. Aby dziś być śpiewaczką, potrzeba być równocześnie aktorką!.." Dziennik ten wylicza dalej szereg partyj — około piętnastu, — w których przyszła artystka powinna zbierać oklaski, i kończy zapewnieniem, że w karjerze scenicznej droga jej będzie „różami usłana". Oby tak było! Ja zaś dodać muszę, że róże mają ciernie, które sprawiają ból dotkliwy, a złagodzić go może tylko wytrwałość i usilna praca nad sobą. Zbytnia pochwała zrodzić może czasem zarozumiałość; w tym wszakże wypadku, poznawszy osobiście zalety artystyczne i indywidualne panny P., pozwalam sobie wypowiedzieć nadzieję, że przyszłość odpowie w zupełności nadziejom, pokładanym w jej talencie.

Z Warszawy donoszą: W towarzystwie muzycznem wystąpiła panna Klotylda Kleeberg i dowiodła stanowczo, że stoi na wprost przeciwnym krańcu z panem... (nie śmiejcie się!) z panem... Jowialskim. Kiedy bowiem nasz poczciwiec pytał: „czy znacie tę bajkę", odpowiadano mu: „znamy! znamy!" Tymczasem pianistka prawie o wszystkie numery swego programu, zapytawszy publiczności: „czy znacie?", usłyszałaby odpowiedź: „nie znamy!" Istotnie, zarówno stary koncert włoski Bacha, jak i stara sonata Webera były dla Warszawy nowościami. Artystka nie kroczy utartymi szlakami, lecz szuka własnej drogi i dochodzi do zamierzonego celu, gdyż zdobywa uznanie. P. Kleeberg wykonała koncert Bacha znakomicie, sonatę zaś Webera uczyniła utworem zajmującym, dzięki oryginalnemu traktowaniu całego dzieła. Artystkę przyjmowano z zapałem i zmuszono do całego szeregu dodatków, między któremi urocze „Warum" Schumanna i „Walc" Cis moll Chopina, na szczególne zasługują wyróżnienie.

Z Chicago donoszą: Dnia 23. marca zaczął się w Chicago sezon operowy. W skład trupy operowej wchodzą Jan i Edward Reszkowie, Lola Bethówna i Róża Olicka.

Paderewski dał tu koncert d. 12. marca i grał ze współudziałem słynnej na całe Stany Zjednoczone orkiestry Thomasa. Po raz pierwszy usłyszano w Chicago „Fantazję polską." Entuzjazm, z jakim przyjmowano genjalnego artystę i jego utwór, był olbrzymi.

„Wędrowca" nr. 14 wyszedł i zawiera: „Alleluja" p. Alfa. „W setną rocznicę urodzin Jachowicza" p. Korwina. „P...." (opowiadanie) p. M. Bałuckiego. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „Na szerokim świecie." „Wrogie sztandary" p. E. Daudeta. „Bohater chwili" p. Sławonudę.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 10. kwietnia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·60 do 7·85 zł, żółtą 7·60 do 7·85 zł., żyto nowe 6·65 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·50 do 5·80 zł., owies 5·90 do 6·35 zł wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł, koniczyna czerwony 25·— do 37·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów,

Z sali koncertowej.

Na odbytym onegdaj w „Domu Narodnym" trzecim koncercie „Lutni" za rok 1895/6 usłyszała publiczność nasza po raz pierwszy we Lwowie część pierwszą słynnego oratorjum Mendelssohna „Eljasz". Treść jej da się zawrzeć w kilku słowach. Prorok Eljasz oburzony na grzechy ludu izraelskiego, błaga Jehowę, aby nie spuszczał deszczu na ziemię, dopóki Izrael nie przyjdzie do opamiętania. Dopiero po kilku latach suszy Eljasz odwodzi zbłąkany naród od kultu Baala i sprowadza mocą swej modlitwy obfity deszcz. Dziękczynieniem zań kończy się pierwsza część oratorjum. „Eljasz" jest bezsprzecznie jednem z najlepszych dzieł Mendelssohna, a w literaturze muzycznej zajmuje zbyt wybitne miejsce, abyśmy potrzebowali szczegółowo nad nim się rozwodzić. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na niezwykłą dramatyczność i plastykę, z jaką jego twórca przetłumaczył słowa pisma św. na mowę tonów. Trudno rzeczywiście o większą siłę wyrazu w połączeniu z większą prostotą i naturalnością. Każdy poszczególny numer stanowi ślicznie zaokrąglony, odrębny utwór muzyczny, a mimo to spaja je ze sobą jedność nastroju i opracowania, tworząca z 20 numerów (śpiewano tylko 18) jakby ze spiżu oddaną całość.

Trudno jest zdecydować się, którym numerom oddać pierwszeństwo przed innymi, nam się zdaje, że część choralna stoi w ogóle nieco wyżej od partji solowych, nie dla tego, aby te ostatnie nie były dobre, ale dla tego, ponieważ chóry są wprost arcydziełem. Psychologja tłumu, który rzuca w proch uwielbione przez siebie przed chwilą bożyszcza, a proroków ich morduje, tak, jak się to stało z Baalem, jest przeprowadzona tak mistrzowsko, z tak świetnem stopniowaniem, z taką siłą dramatyczną, a przytem tak skromnymi stosunkowo środkami harmonicznymi, że trudno znaleść rzecz, dorównującą choć w przybliżeniu temu arcydziełu sztuki tonów. Począwszy od pierwszej skargi na suszę, aż do ostatniego dziękczynienia za „napojenie spragnionego łanu", wszędzie występuje ogromna siła w połączeniu z szlachetnością melodji i prostotą w używaniu efektów. Zresztą forma jak zwykle u Mendelssohna, niemal wymuskana.

Z partyj solowych na pierwszy plan wysuwa się groźna postać Eljasza, „proroka przed Panem," która na ponurem tle klęsk, przez siebie sprowadzonych, przybiera kształty prawie nadludzkiej wielkości. Jestto partja, w której dobry bas-baryton ma pole do okazania całej swej umiejętności śpiewackiej, bo ustępy dramatyczne przeplatają się w niej z lirycznymi, a pełne dramatycznego nastroju *recitativa* poprzedzają słodkie, prawdziwie mendelssohnowskie „cantabile." P. Niżankowski wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, aczkolwiek jędrnemu jego „basso cantante" nie dość było swojsko w regjonach barytonowych. Mimo to szlachetny timbr głosu i odpowiednia jego potęga wyprowadziły postać Eljasza na pierwszy plan. Jeżeliśmy powiedzieli, że „Eljasz" znalazł się na pierwszym planie, to rozumie się, że dopiero po chórach, trudno bowiem o solistę, któryby odebrał im palmę pierwszeństwa. Bogaty materjał głosowy, włożony do karności przez dyrektora Cetwińskiego i odczuwający każde drgnienie jego pałeczki, w połączeniu z wzorowem wystudjowaniem utworu, złożyły się na świetny bilans artystyczny wczorajszego koncertu Mniejsze partje solowe w interpretacji amatorów i amatorek wypadły poprawnie, orkiestra 24 pp. sprawiła się przyzwoicie, zwłaszcza instrumenta dęte.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. kwietnia. Przybył tu wczoraj wieczorem kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe. Na dworcu oczekiwał go hr. Gołuchowski.

Wenecja 13. kwietnia. Król Humbert przedstawi dzisiaj cesarzowi niemieckiemu senatorów i posłów weneckich, którzy mu wręczą znany adres dziękczynny.

Praga 13. kwietnia. P. Herold oświadczył przed wyborcami, że hr. Badeni przygotowuje załatwienie kwestji czeskiej. Teraźniejsza rezerwa Młodoczechów nie będzie im przeszkadzała do tem ostrzejszego wystąpienia w razie konieczności. Mowca nazwał uchwałę klubu młodoczeskiego w kwestji reformy wyborczej przedwczesną.

Budapeszt 13. kwietnia. Z uwagi na wystawę jubileuszową nie odbędą się w tym roku manewry wojsk na Węgrzech. Natomiast w Austrji zarządzone będą manewry w dwóch miejscowościach.

Wiedeń 13. kwietnia. *Sonn- und Montags-Ztg.* dowiaduje się, iż rząd pragnie wszystkie przedłożone ustawy oraz ugodę z Węgrami załatwić jeszcze przed wyborem nowej izby,

Wiedeń 13. kwietnia. Konferencje ministrów austrjackich i węgierskich co do przedłożeń dla delegacyj, które dzisiaj się rozpoczęły, zostaną jutro skutkiem pobytu cesarza Wilhelma przerwane; zapewne dzisiaj ustanowiony zostanie termin zwołania delegacyj.

Wiedeń 13. kwietnia. Przybył tu następca tronu rumuńskiego.

Wiedeń 13. kwietnia. Dziś rozpoczęły się w ministerstwie finansów ustne rokowania o odnowienie przywileju banku austro-węgierskiego. Biorą w nich udział: ze strony Austrji minister Biliński, szef sekcji Winterstein i starszy radzca skarbowy Gruber, ze strony Węgier minister Lukacs i radzca ministerjalny Popovic, a ze strony banku hr. Wickenburg.

Po południu odbędzie się w ministerstwie wojny konferencja na ułożeniem budżetu wspólnych wydatków.

Budapeszt 13. kwietnia. Ministrowie Banffy i Lukacs odjechali do Wiednia.

Berlin 13. kwietnia. Austrjacki ambasador Szoegyeny z żoną odjeżdża dziś na trzy dni do Wiednia.

Paryż 13. kwietnia. Senatorem z departamentu Sekwany w miejsce Flcqueta wybrany został radykalno-socjalistyczny poseł Baraudet.

Stambuł 13. kwietnia. Ogłoszone irade sułtańskie, rozkazujące powrócić do kraju wszystkim Turkom, odbywającym studja za granicą czy to na państwowy, czy na prywatny koszt. Powodem tego zarządzenia jest podobno to, że studenci tureccy, studjujący za granicą, biorą często udział w agitacjach młodotureckich.

Suakim 13. kwietnia. Osman Digma zaatakował kilkakrotnie zamieszkałe w okolicy Suakimu plemiona zaprzyjaźnione z Anglikami, ale odparty został z wielkiemi stratami.

Stambuł 13. kwietnia. Książę bułgarski dał wczoraj ucztę dla ciała dyplomatycznego. Sułtan użyczył na tę ucztę swej orkiestry prywatnej.

Dziś odbędzie się w Yldiz-Kiosku uczta pożegnalna na cześć księcia bułgarskiego.

Wiedeń 13. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj prezesa gabinetu hr. Badeniego zaraz po powrocie jego z Pesztu. Audjencja trwała całą godzinę. Także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na osobnej audjencji u cesarza.

Wenecja 13. kwietnia. Cesarz niemiecki z rodziną odjeżdża dziś o godzinie 6½ wieczorem osobnym pociągiem do Wiednia.

Wenecja 13. kwietnia. Niemieccy i włoscy majtkowie pozamieniawszy ze sobą czapki, przeciągali wczoraj parami, prowadząc się pod ramię przez miasto.

Liczne tłumy ludzi, zebrane na placu św. Marka, urządziły wczoraj wspaniałą owację królestwu włoskiemu i cesarstwu niemieckiemu. Cesarz Wilhelm i król Humbert kilkakrotnie wychodzili na balkon i dziękowali za tę owację. Wśród ulewnego deszczu powrócił cesarz niemiecki z żoną wieczorem na pokład „Hohenzollerna". Król Humbert odprowadził ich aż na wybrzeże.

Dziś po południu na cześć królestwa włoskich odbędzie się lunch na pokładzie „Hohenzollerna".

Minister spraw zagranicznych Sermoneta otrzymał wielką wstęgę orderu czerwonego orła, a marg. Rudini portret cesarza.

Król Humbert nadał wysokie dekoracje ambasadorom Bülow'owi i Eulenburg'owi, tudzież osobom ze świty cesarza Wilhelma.

Wenecja 13. kwietnia. Weneccy senatorowie i deputowani wręczyli cesarzowi niemieckiemu adres, w którym podnoszą doniosłe znaczenie odwidzin cesarskich i oświadczają, że powitanie cesarza jest dla nich niejako powitaniem Włochów przez cały naród niemiecki. W końcu proszą cesarza, ażeby powitanie senatorów i deputowanych uważał jako powitanie całych Włoch wystosowane do narodu niemieckiego.

Minister spraw zagranicznych książę Sermoneta konferował wczoraj z ambasadorem niemieckim baronem Bülowem, a następnie przyjmował ciało konsularne.

Wieczorem odbył się objad galowy w pałacu królewskim.

Madryt 13. kwietnia. Wczoraj odbyły się w Hiszpanji wybory do kortezów.

W Iguladzie koło Barcelony przyszło do krwawych wybryków.

Obliczają, że dotychczas wybrano 280 konserwatystów, 65 liberałów i 17 kandydatów innych stronnictw.

Wiedeń 13. kwietnia. Podczas wczorajszych wyścigów aresztowano tutaj pięciu pokątnych „bookmakerów".

Wiedeń 13. kwietnia. Nowomianowany greckoorjentalny metropolita w Czerniowcach Czuperkowicz złożył wczoraj przysięgę w ręce cesarza.

Paryż 13. kwietnia. Wczoraj wśród niesłychanego ścisku otwarto napowrót giełdę robotniczą.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Nowy magiel, dwanaście słupów do sprzedania. Wiadomość w administracji. 284

3.000 pokoi tapet na składzie okazyjnie tanio poleca *J. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Story na wałkach samoczynnych plecionne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Mieszkanie parterowe, stajnia, ogród, [illegible] do wydzierżawienia. Wiadomość u adwokata dra Piątkowskiego, Sobieskiego 6. 285

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny [illegible] właściciela [illegible] Na żądanie [illegible] W. Chyćko, Sadowa Wisznia. 287

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawatów [illegible] poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka 1. 4, obok kaplicy Boimów.

Poszukuje się do nabycia **Stabilki** [illegible] w Tarnopolu.

RĘKAWICZKI
angielskie i francuskie krój **Victoria** [illegible]
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Bardzo tanie i dobre kretony i satyny poleca *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 28?

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary [illegible] ulicy Halickiej l. 17.

Uczeń 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicz w Rzeszowie. 277

Porady dla **kaszlących**: Leczenie [illegible] napisał **Zdrowiński**. Cena [illegible] autora 80 ct. Lwów, Rynek 25, II piętro, drzwi 7.

Parcela pod budowę do sprzedania [illegible] przy ulicy Łyczakowskiej.

Parowa fabryka dachówek i falcowanych [illegible]

[illegible]

Mieszkania i sklepy po 1 centcie od wyrazu.

Ul. Krasickich l. 16. Piękne pomieszkanie na I piętrze, składające się ze 6-ciu pokoi, garderoby, spiżarni, od 1. Maja do najęcia.

Korespondencja prywatna

Dlaczego „Strzelce" nie odpowiada na moje listy? Czy może nie dochodzą? Proszę o szybką odpowiedź pocztą. Adres wiadomy, wyjeżdżam wkrótce. M. K. (Bukiecik stokrotek).

Na sprzedaż majątek

w powiecie Zbarazkim niedaleko kolei przy murowanym gościńcu w najlepszej podolskiej glebie 1.000 morgów ornej ziemi i 860 morgów niskopiennego lasu od 1 do 20-letniego. Budynki i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Dwór murowany, oficyny i oranżerja, wszystko wśród pięknego 18 morgowego parku Cena 280.000 zł. Potrzebna gotówka 125.000 zł. Bliższej wiadomości udzieli właściciel dóbr w Szyłach, poczta Nowe 1345 Sioło koło Podwołoczysk. 1—2

Zarząd dóbr Krogulec

poleca róże najnowsze Remontant od 40 do 50 ct., karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie, sztuka 25 ct. Nasiona ogrodowe i kwiaty. Najtańsze buraki pastewne Mamuth 25—1 klgr., marchew pastewna olbrzymia 1 klgr. 50 ct. Nowość fasola biała krzewiasta 1 klgr. 50 ct., bardzo plenna 1 klgr. 4 korcy. Adres: *Domilewski*, nadogrodnik Krogulec p. Wasilkowce.

Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności, mój od wielu lat istniejący

Salon Mód

który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**

Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa 6.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
poleca nowości:

Gliński K. Tarantula. Powieść	zł. 1·95
Hajota. Jak cień. Powieść	„ 2·25
Jeske-Choiński. Gasnące słońce. 2 t.	„ 3·50
Jeż. Sama Powieść	„ 2·25
Koszyc Wł. U wód. Nowella	„ —·84
Kowerska. Iluzja. Opow. z ilustr.	„ 1·40
Znane dzieje. Powieść	„ 1·68
Lenartowicz. Wybór poezyj. Format kieszonkowy 32° Oprawa a l' antique	„ 2·10
Orzeszkowa. Australczyk. Powieść	„ 1·68
„ Melancholicy. Nowele 2 t.	„ 2·80
„ Pieśń przerwana. Z ilustracjami J. Maszyńskiego	„ 1·40
Rodziewiczówna. Jerychonka. Pow.	„ 1·68
Sewer. Biedronie. Powieść z 34. ilustracjami Wł. Tetmajera	„ 2·10

Za przesyłkę dolicza się od tomu 15 ct.

Zakład wodoleczniczy

St. Radegund

w Styrji, 2 godziny odległy od stacji kolei Graz.

Przepyszne położenie w górach pośród rozległych lasów s snowych. Łagodny, ściągający klimat. Doskonała woda do picia. Gimnastyka lecznicza i mięsienie. Wygodny pobyt w 24 domach zdrojowych i willach. Ceny umiarkowane.

Roczna frekwencja 900 gości.

Sezon leczniczy od 1. kwietnia do końca października.

Bliższych wyjaśnień o metodzie leczniczej; porozumienia i ceny w prospekcie, który się rozsyła na żądanie (bezpłatnie). 310 1—1

Dr. Gustaw Ruprich,
kierownik zakładu.
Dr. Gustaw Novy,
właściciel zakładu.

---

100 do 300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach**, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia pod „leichter Verdienst" do ***Rudolfa Mosse w Wiedniu.***

Jeszcze krótki czas

można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.

A. LUFT

Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Chodniki i Rogóżki

ceratowe, kokosowe i z linoleum

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

1268 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?

Specjalne oferty dla zakładów, szpitali itp wysyła się odwrotnie.

Róże!!!

W najpiękniejszych gatunkach i kolorach wysokopienne dwuletnie 12 sztuk 5 zł., jednoletnie 4 zł., niskopienne 3 zł. Krzaczyste 2 zł. Dzikie wino 12 szt. 1 zł. Thuje sztuka 30 ct. do 80 ct. Gwoździki ogrodowe pełne 100 szt. 2 zł. Bratki przezimowane 100 szt. 1 zł. Flance jarzyn i kwiatów po najniższej cenie

poleca

Zakład ogrodniczy

J. GIERULA

Stryj. 1355 1—2

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania

Perawien i deskin dla wysokiego kleru, przepisane materje na uniformy dla c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, na powozy, loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. i t. d. Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką.**

poleca 507 1—6

JAN STIKAROFSKI

BERNO.

Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Składu ½ miljona guldenów**



Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki:** Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal Warez, Wojniłów. — Szlązk: Bielsko S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"

kołnierze

sprzedaje 1101 1—?

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie

plac Halicki l. 3.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

ZAPROSZENIE.

Mam zaszczyt uprzejmie zaprosić Szanowną P. T. Publiczność król. stoł. m. Lwowa **do zwiedzenia wielkiej wystawy**

importowanych przez znany wiedeński dom handlowy „Trattnerhof-Passage"

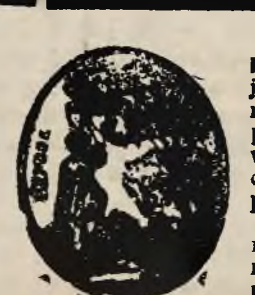
wschodnich tkanin artystycznych

w jedwabiu, atłasie, aksamicie itd. Wystawa obejmuje: kapy na stół, chodniki, draperje ścienne, carré na posadzki, pasy dekoracyjne, kapy na fortepiany itd. Dalej jest do sprzedania pewna ilość artystycznie wykonanych **oryginalnych wiedeńskich** waz, zegarów, półmisków, urn, serwisów ściśle wedle starożytnych modeli odwzorowanych. 1364 1—3

Ceny są najniższe.

Czas sprzedaży: w dnie powszednie od 10 rano do 7 wieczorem w niedzielę od 8—10 rano i od 3—6 popołudniu.

Hotel Europejski I. piętro, pokój 26.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

L. 21.861. 1354 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1896.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1896.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**

„Wspomnienia starego kawalera"

1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. **Tegoż autora wyszły: „Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 258, 2 zł. 10 ct.

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—5

B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

Róże remontanty.

Róże płaczące dwuletnie 1 szt. 1 zł. Róże sztamowe dwuletnie, od jednego do półtora metra 1 szt. 60 ct., 12 szt. 7 zł. 20 ct. Róże jednoroczne płaczące 1 szt. 70 ct. Róże jednoroczne szczepione sztamowe 1 szt. 40 ct., 12 szt. 4 zł. 80 ct. (Róż płaczących dlatego się jednej sztuki nie posyła, bo są przeszło 2 metry wysokie). Kasztany 3-letnie 100 szt. 5 zł. Jesiony 3 letnie 100 szt 3 zł. Gwoździki do ogrodu pełne w różnych gatunkach 20 szt. 1 zł. Malwy 30 szt. 1 zł. Bratki 2-letnie 100 szt. 3 zł. Primule do obsadzania kląbów we wielkich krzakach 20 szt. 1 zł. Truskawki ananasowe 100 szt. 1 zł. Stokrótki w różnych gatunkach 30 szt. 1 zł. Wszystkie flance kwiatowe i jarzynowe po najtańszych cenach poleca ogrodnik

JÓZEF URSA w Sanoku.

Wszystkich flanców kwiatowych i jarzynowych dostać można u mnie. Upraszam Szanowną Publiczność o wyraźne adresa.

Licytacja.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się w **Zastawnie** (Bukowina) dobrowolna wyprzedaż inwentarza tak żywego, jak i martwego, osobliwie matek stadnych i młodzieży przeważnie pochodzenia Radowieckiego na dniu 6. i 7. maja b. r. 1366 1—3

Na sprzedaż majątek

w powiecie Żydaczowskim **Żyrawa z Dunajcem** około 2100 morgów pola wraz z łąkami, pastwiskami, ślicznym zaszczepowanym lasem i inwentarzem żywym i martwym lub do wydzierżawienia od 24. czerwca po 7 zł. morg i podatki mają należeć do dzierżawy.

Drugi majątek w powiecie Bobreckim ŁUCZANY 1350 1—2

z gruntami, ornemi pastwiskami z ślicznym stawem rybnym, młynem i karczmą **do sprzedania**; obecnie w dzierżawie niosący roczny czynsz około 8 000 zł.

LEŚNICTWO

Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem poczta lub koleją 1312 1—6

Nasiona leśne

Cena za 1 funt — 50 dkgr.: **Jodła** ct. 30, modrzew 60, sosna zwyczajna 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą.

L. 21.542. 1353 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1896.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1896.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: ruble, marki, franki itp. po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Licytacja.

Dwa dobra szlacheckie w Górnych Węgrzech, w komitacie Zemplińskim, przy dwu sąsiednich **stacjach kolei żelaznej** Radvány i Csebinye na linji Satoralja-Ujhely-Legenjemihalyi-**Mezölaborcz-Przemyśl**, mianowicie w gminie Izbugya-Radvány i Horbok-Csebinye położone,

pierwsze w księdze gruntowej prot. 80 gminy Izbugya-Rádvany; składające się według księgi katastr. gruntowego z kompleksu **167** morgów, **1.600** □ sążni, w czem 104 morgi lasu bukowego; w ogólnej szacunkowej i wywoławczej cenie **14.161 zł. w. a.**;

drugie w księdze gruntowej prot. 39 gminy Horbok-Csebinye, składające się według księgi katastr. gruntowego z kompleksu **389** morgów, w czem 175 morgów lasu bukowego w ogólnej cenie szacunkowej i wywoławczej **30.000 zł.** a. w.,

sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji według decyzji św. komitatowego sądu sierocego w S. A. Ujhely l. 3676/896 a, na miejscu a mianowicie co się tyczy dóbr Izbugya-Radvány tamże u pana notarjusza okręgowego Bistey w dniu 20. kwietnia b. r. o godzinie 9. rano, co tudzież dóbr Horbok-Csebinye tamże w domu należącym do sprzedażnych dóbr w dniu 21. kwietnia o godzinie 9. rano, przez deputowanego powyżej powołanego sądu sierocego pana Juljana Péháry asesora sądu sierocego i pod zachowaniem wyraźnych postanowień sądu sierocego.

Bliższych wyjaśnień udziela pan **Géza von Polaayl**, król. węg. publ. notarjusz **w Nagy Mihalyi**, ostatnia poczta i stacja kolejowa w miejscu. Warunki licytacyjne przejrzeć można **w administracji *Dziennika Polskiego.*** 1365 1—2

Lwowska kolej elektryczna

SIEMENS i HALSKE.

Dyrekcja ruchu lwowskiej kolei elektrycznej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od

15. kwietnia

rozpocznie się letni rozkład jazdy wozów kolei elektrycznej, a mianowicie z końcowych stacyj: Dworzec, szkoła św. Zofji i Łyczaków będą od powyższej daty wychodzić **pierwsze wozy** rano o godzinę wcześniej t. j. o **6. rano**; **ostatnie wozy** będą z tych stacyj odchodzić o godzinę później t. j. o **11. wieczorem**.

Na linji cmentarnej będzie kursować wóz jeden codziennie od godziny **2 po południu do 7. wieczorem.**

Dyrekcja lwow. kolei elektrycznej.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, **III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską 2018 1—3

W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]skiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera